Dziś: Otwarte drzwi celi więziennej - Echa wstrząsającej tragedji z czasów wojny światowej

Dziś 12 stron

Cena numeru 10 gr

Orędownik

Codzienne ilustrowane pismo narodowe i katolickie

Nr. 103 Ł Rok 65 Sobota, dnia 4 maja 1935

Ramię pręż, ducha ćwicz...

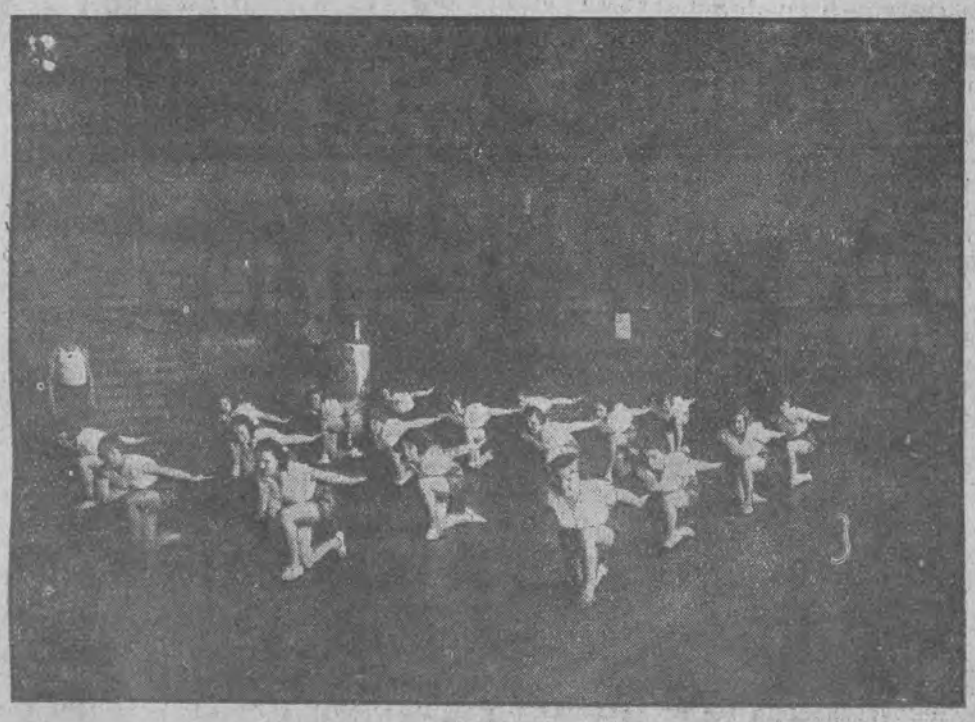

Kurs gimnastyczny „Sokoła" w Pabjanicach: fragment zlotowy druchen.

Kurs gimnastyczny „Sokoła" w Pabjanicach: fragment zlotowy druhów.

Dewaluacja guldena gdańskiego

Parytet waluty gdańskiej niższy jest o 42,37 proc. — Jak przyjęto dewaluację na giełdach świata

Gdańsk. (Tel. wł.) W ubiegły czwartek w gdańskim dzienniku urzędowym ogłoszone zostało rozporządzenie senatu gdańskiego o dewaluacji guldena. Według nowej ustawy gulden kosztuje obecnie tyle, co 0,168,7923 gr złota. Wartość guldena gdańskiego obniżona została nową ustawą o 42,37 proc., t. zn., że zrównana została z kursem złotego.

Warszawa. (PAT.) Na dzisiejszem zebraniu giełdy pieniężnej w Warszawie dewiza na Gdańsk notowana była po kursie 100 wobec 172,85 w dniu wczorajszym.

Jak wiadomo, nowy parytet waluty gdańskiej jest niższy od dotychczasowego o 42,37 procent. Innemi słowy gulden gdański zrównany został w wartości ze złotym.

Warszawa (PAT) Na wczorajszych giełdach walutowych — poza dewaluacją guldena gdańskiego — nie zanotowano żadnych poważniejszych zmian. Dewizy anglosaskie miały tendencje mocniejszą, coby wskazywało na ponowny wzrost popytu na dolara i funta.

Dewizę na Londyn notowano: w Warszawie 25,59 wobec 25.48 wczoraj, w Zurychu 14,91 3/4 wobec 14,84, w Paryżu przy otwarciu 73.20 wobec 72,93 przy wczorajszem zamknięciu. Zwyżkowała również dewiza na Nowy Jork, nie osiągając jednak górnego punktu złota.

Z pozostałych dewiz Amsterdam kształtuje się w okolicach parytetu, natomiast Zurych naogół ponownie powrócił do kursów, zbliżonych do dolnego punktu złota: Medjolan ma tendencję niejednolitą.

Na giełdzie warszawskiej dewiza na Paryż ponownie nieznacznie zwyżkowała z 34,94 do 34.9.

Warszawa. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych zwracają uwagę, iż dewaluacja guldena gdańskiego do poziomu złotego pozostanie bez wszelkiego wpływu na polskie stosunki finansowe.

Natomiast w zakresie handlowym dewaluacja guldena podniesie zdolności konkurencyjne portu gdańskiego w odniesieniu do portu w Gdyni. (w)

Znów trzęsienie ziemi

Ankara. (PAT). Wczoraj wieczorem w okolicach Karsu dały się odczuć gwałtwne wstrząsy podziemne, od których wiele domów zawaliło się i wiele uległo zarysowaniu. Z miejscowości Digor nadeszły wiadomości, iż w czasie trzęsienia ziemi 10 osób przepadło bez wieści, zaś 6 dzieci poniosło śmierć.

Tokjo. (PAT). Cesarz Mandżuko ogłosił w dniu dzisiejszym edykt, w którym stwierdza, że Mandżuko związana jest z Japonją nierozerwalnemi węzłami, które jak się spodziewa cesarz — będą jeszcze dalej zacieśnione celem utrzymania pokoju na dalekim wschodzie.

Wypadek gen. Gourand

Paryż. (PAT). W pobliżu obozu ćwiczebnego w Mourmelon, niedaleko od Chalon sur-Marne, samochód wojskowy, którym jechał gen. Gourand z Metzu ze swym oficerem ordynansowym, zderzył się z samochodem ciężarowym.

Obaj oficerowie odnieśli ciężkie rany i przewiezieni zostali do szpitala wojskowego w Chalons-Sur-Marne.

Narodowy testament

Na dzień święta Konstytucji Trzeciego Maja

Napisał prof. Bohdan Winiarski

Poznań, 2 maja.

Dzień Trzeci Maja nie jest dla Polaków zwykłą rocznicą jednej z konstytucyj, któremi rządził się nasz naród w ostatnich stupięćdziesięciu latach. Nie mówiąc już o rocznicach konstytucyi Księstwa Warszawskiego czy Królestwa Kongresowego, nie obchodziliśmy przecie rocznicy konstytucji odbudowanej Rzplitej z 17-go marca r. 1921 i nie będziemy uważali za święto narodowe dnia 23 kwietnia. A dzień Trzeci Maja prawie od półtora wieku dla wszystkich Polaków jest dniem święta narodowego.

Nietylko dlatego, że tak postanowił Sejm Czteroletni, słusznie Wielkim zwany: niezawodny instynkt narodowy nie dopuszcza żadnych wątpliwości, że to jest prawdziwie wielki dzień, który tak potężnie i tak świetnie w dziejach naszych się zaznaczył, iż nie zaćmiło go żadne późniejsze wydarzenie, nie wyłączając różnych dat pamiętnych, szczęśliwie związanych z odbudowaniem niepodległości państwa polskiego.

Ten nieomylny głos instynktu narodowego mówi nam, iż triumf naszego zmartwychwstania jako państwa był tylko dopełnieniem tego, co zdecydowało się nieodwołalnie, a wbrew wszelkim pozorom, właśnie wtedy, 3 maja 1791 roku. Że głos ten w nas mówi, że swemu Świętu Narodowemu jesteśmy od sześciu pokoleń wierni, że widzimy w Konstytucji Majowej mocny, zawsze żywy węzeł, który spaja nasze dzieje najnowsze z tysiącletniemi dziejami dawnego państwa w jedną nieprzerwaną całość, — to dobrze, to nasze szczęście i tak być powinno: nie zaczynamy bowiem historji od siebie samych, od dnia dzisiejszego czy wczorajszego; jesteśmy starym narodem i wiemy, że były pokolenia większe od naszego, choć mało było szczęśliwszych.

Świętem narodowem nie stała się rocznica żadnego z tylu świetnych zwycięstw wojennych, któremi jaśnieje nasza historja, lecz dzień zwycięstwa narodu nad sobą samym, zwycięstwa wiecznotrwałych jego wartości nad

przemijającem, choć długo triumfującem złem. Konstytucja Trzeciego Maja była wspaniałem dziełem odrodzenia duchowego i, co za tem idzie, odrodzenia politycznego naszego Narodu

Po długim okresie szerzącej się ciemnoty mas szlacheckich, prywaty i swawoli możnych, upadku ducha publicznego, obniżenia się powagi władzy państwowej, do czego przyczynili się wybitnie dwaj fatalni królowie z dynastji saskiej, po okresie zgubnej bezczynności w polityce zagranicznej, po pierwszym rozbiorze, kiedy zdawało się, że nic nie uratuje narodu naszego od zatracenia, — stało się to, cobyśmy mogli także nazwać Cudem nad Wisłą: oto praca myśli najlepszych swych synów, zbiorowym wysiłkiem szerokich mas dokonaliśmy stanowczego, decydującego, wiekopomnego czynu politycznego.

„Czem bylibyśmy dzisiaj bez tej Konstytucji — pisał wielki uczony i obywatel, śp. Oswald Balzer — trudno pomyśleć bez zgrozy; czem przez nią jesteśmy, dosyć ocenić nie można. Gdybyśmy byli upadli w czasach saskich, bylibyśmy ciałem martwem, które koniecznie pogrzebać należało, bo przeszło całe zgnilizną i zepsuciem."

Po Konstytucji Trzeciego Maja mogło upaść Państwo Polskie: wszyscy wiedzieli, że to upadek czasowy, że Polska, jako państwo, odrodzić się musi, bo został naród, który czynem Trzeciego Maja udowodnił sobie i innym, że jest narodem, to jest nieśmiertelnym.

Konstytucja Trzeciego Maja nie przyszła odrazu; nie narzuciła jej narodowi rewolucja, ani tak obca naszemu charakterowi dyktatura, ani obce czynniki: była dziełem całego narodu, była w najgłębszej zgodzie z jego duchem i jego mądrze pojętemi interesami Przygotowała ją praca takich ludzi, jak Leszczyński, Piramowicz, Konarski, Kołłątaj, Andrzej Zamoyski, Staszic Sejm Wielki związał się w konfederacje, przez co usunął „liberum veto", odwołał się do opinii publicznej, podwajając liczbę posłów, uchwalił zwiększenie wojska do stu tysięcy i zwiększenie zaopatrzenia skarbu, rozpoczął naprawę sejmowania od reformy sejmików, podniósł stan mieszczański przez prawo o miastach, wreszcie na ukoronowanie tych najważniejszych dzieł (przed któremi trzeba jeszcze postawić dawniejsze ustanowienie Komisji Edukacji Narodowej) uchwalił ogromną większością głosów, wśród zapału powszechnego, ową ustawę konstytucyjną, którą za wielkie dzieło uważali swoi i obcy już wtedy, a sąd ten nie uległ zmianie po 144 latach.

Twórcy Konstytucji Trzeciego Maja nie dali się porwać teoriom ani przykładowi rewolucji francuskiej. Gdy rewolucja szła od absolutyzmu do krwawej anarchji, Polska od anarchji szła nie do absolutyzmu, lecz do państwa praworządnego, nie do zniesienia, lecz do naprawy Sejmu, do ukrócenia „złotej" swawoli, do wzmocnienia władzy królewskiej, do utrwalenia Rzplitej przez reformy umiarkowane, mądre, a czysto polskie.

Potrafili twórcy Ustawy Majowej stopić pierwiastki rodzime i obce w jednolitą, zgodną z duchem narodu całość, połączyć dążności postępowe z niezachwianem przywiązaniem do narodowych tradycyj, pogodzić trzeźwość w wyborze środków ze śmiałym lotem myśli w nakreślaniu celów; potrafili wszystko przepoić gorącą miłością ojczyzny i zapalić społeczeństwo szczerym entuzjazmem dla wspólnego dzieła: a tak stali się najlepszymi wyrazicielami twórczości państwowej polskiej.

Oto dlaczego Konstytucja Trzeciego Maja była i jest dla nas testamentem dawnej Rzplitej, dlaczego chlebem duchowym w niej zawartym krzepił się nasz naród w ciągu stu lat niewoli, z niej brał siłę do trwania i przetrwania, do walk i prac dla ostatecznego zwycięstwa. I tak będzie w przyszłości. Bo dzieło Trzeciego Maja daje nam najlepsze wskazanie, jak do budowania czy przebudowy państwa narodowego przystępować trzeba, jak trzeba pracować i w jaki ton uderzyć, żeby stworzyć dzieło trwałe, za którem całe społeczeństwo murem stać będzie.

Przekonał się o tem ponury mąż stanu Królestwa Kongresowego, który powiedział, że dla Polaków wszystko zrobić można, ale nic z Polakami: bo „bez Polaków" nic trwałego nie zbudował Kto się dusza stopi w jedno z narodem, w kim będzie pokora osobista obok dumy narodowej, kto potrafi nietylko mądrze radzić, ale i do duszy mas przemówić, ten tylko będzie mógł godnie stanąć w rzędzie wielkich budowniczych Polski obok twórców nieśmiertelnej Konstytucji Trzeciego Maja.

Premjer Sławek o ordynacji wyborczej

wypowie się w dn. 6 bm. na posiedzeniu połączonych grup konstytucyjnych

Warszawa. (Tel. wł.) Zasadnicze zagadnienia, które rozwiązać ma nowa ordynacja wyborcza, mają być wysunięte po raz pierwszy w formie enuncjacji premjera Sławka, o której donosiliśmy.

Potwierdza się wiadomość, że enuncjacja ta wygłoszona będzie na posiedzeniu, połączonych grup konstytucyjnych sejmowej i senackiej Klubu B. B.

Oświadczenie premjera jest obecnie w toku opracowywania. O ile byłoby skończone do soboty, to posiedzenie połączonych grup odbędzie się prawdopodobnie tego dnia. Ponieważ jednak, jak przewidują, opracowanie tekstu nie będzie ukończone, posiedzenie połączonych grup odbędzie się 6 b. m.

Oświadczenie premjera Sławka nie będzie, według kół poinformowanych, zawierało formalnego projektu ordynacji wyborczej, lecz będzie zawierało tylko pewne zasadnicze dane. Opracowaniem tekstu ordynacji zajmują się wicemarszałek Sejmu Car wespół z posłem Podowskim. (w)

Zajścia na wiecu ks. Hlinki w Szarfi

Z powodu zakazu odbycia wiecu ludność słowacka przyjęła groźną postawę wobec policji

Bratisława. (PAT). W Słowackiej w gminie Szarfie miało się odbyć w tych dniach zgromadzenie słowackiego stronnictwa ludowego, na które przybył również ks. Hlinka. Zgromadzenie zostało jednak przez władze w ostatniej chwili zakazane, tak, że ks. Hlinka mógł jedynie odprawić mszę św. i wygłosić kazanie, natomiast był zmuszony powstrzymać się od przemówienia politycznego. Wywołało to wielkie wzburzenie wśród 15-tysięcznej rzeszy ludności, która koniecznie chciała wysłuchać przemówienia ks. Hlinki.

W chwili najwyższego rozdrażnienia zebranych usiłował zabrać głos przybyły z Moraw członek stronnictwa ks. Pramak, którego ludność ciężko poturbowała Zdołał on się wyzwolić z rąk rozdrażnionego tłumu dopiero na skutek interwencji żandarmów, przybyłych w tym dniu w większej ilości do Szarfi Ks. Hlince z trudem udało się uspokoić zebranych i skłonić ich do rozejścia się.

„Za pieniądze żydowskie rozbijacie" Obóz Narodowy"

Sensacyjny proces o zdemolowanie lokalu „sanacyjnej" przybudówki

Łódź, 3. 5. Na ławie oskarżonych w sądzie okręgowym w Łodzi zasiadł Aleksander Łacwik członek Stronnictwa Narodowego, oskarżony o to, że dnia 26 września 1934 r. wkroczył wraz z 60-cioma rzekomo uzbrojonemi członkami Stronnictwa Narodowego do lokalu „sanacyjnej" Związku Młodych Narodowców. Przybyli zatarasowali wyjście. Następni Łacwik — według aktu oskarżenia — miał wejść za stół prezydjalny, odsunąć przewodniczącego Heindrycha i wygłosić przemówienie, które się rozpoczęło od słów treści następującej:

„Kiedy naród rozpoczął walkę o wyzwolenie, wy żydowskie pachołki, za żydowskie pieniądze rozbijacie jedność Obozu Narodowego. Wy jesteście przybudówką „sanacji" i zdrajcami, a ze zdrajcami i szpiegami załatwimy się tak, jak..."

Po tem przemówieniu nastąpiły okrzyki, rozpoczęła się bójka i nastąpiło zdemolowanie lokalu Z M N. Na rozprawie świadkowie oświadczyli, że podsądny Łacwik użył wyrazów takich, jakich używali jego przedmówcy obecni na sali legjoniści. Sąd po naradzie wydał wyrok, na podstawie którego oskarżony Łacwik został uniewinniony.

Odwołane biegi narodowe

Warszawa. (PAT.) Państwowy urząd W. F., biorąc pod uwagę niekorzystne warunki atmosferyczne, postanowił odwołać wyznaczone na 3 maja b. r. biegi narodowe naprzełaj wszędzie ta, gdzie śnieżyca i warunki miejscowe nie pozwolą na otoczenie zawodników odpowiednią opieką lekarską i organizacyjną.

Nowy termin biegów wyznaczony będzie później.

Jeżeli chodzi o Warszawę — Polskie Radjo poda w sobotę 4 b. m. wiadomość, czy pola w razie zmiany warunków atmosferycznych na lepsze zarządzi rozegranie biegów narodowych w Warszawie w niedzielę 5 b. m.

W miejscowościach, w którym warunki atmosferyczne pozwolą na przeprowadzenie 3 b. m. biegów narodowych, sygnał startu dany będzie przez polskie radjo o godzinie 16.

Cygan hipnotyzował i okradał kasjerów bankowych

Wyrafinowane oszustwo w Warszawie

Warszawa. (Tel. wł.) Lekarz dr. Stanisław Cielecki padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa podczas jednej z wizyt jakiegoś Cygana czy Rosjanina, mówiącego tylko po rosyjsku. Klient po wizycie, którą wytargował na 3 zł, zaproponował wymianę rublowej monety srebrnej i 5-rublowej złotej. Monety były lekko pokryte gliną i cementem.

Gdy Cielecki zgodził się na wymianę, klient oświadczył, że posiada jeszcze 600 rubli srebrnych i przeszło 1000 pięciorublowych złotych, które wykopał z ziemi w Rosji. Skarb ten chce sprzedać, ażeby wyjechać do Bułgarji i tam osiedlić się.

Po naradzie Cielecki zgodził się nabyć te monety. Pacjent pozostawił je bez żadnego zastawu do sprawdzenia, czy są dobre i zapowiedział swoje przybycie następnego dnia. Istotnie zjawił się nazajutrz w towarzystwie wspólnika, Rosjanina.

Transakcja skończyła się wypłaceniem przez dr. Cieleckiego 24.500 zł. Wzamian za to klienci oddali walizkę z rulonami monet złotych, oblepionemi gliną. Ponieważ mieli przynieść jeszcze jeden worek, walizkę z rulonami odłożono do szafki w obecności gospodarza.

Gdy przez dwie godziny dostawcy nie powrócili, jak było omówione, dr. Cielecki zaczął podejrzewać podstęp i przekonał się, że oszuści zabrali pieniądze, pozostawiając walizkę, w której znajdowały się krążki z gliny i cementu. Władze przypuszczają, że oszustem mógł być ten sam Cygan, który przed kilku laty hipnotyzował i okradał kasjerów w różnych bankach. (w)

Pelisier zastrzelony przez własną żonę

Paryż. (PAT). Sławny przed kilkoma laty kolarski zawodnik francuski Henri Pelissier, zabity został wczoraj wystrzałem z rewolweru przez swoją żonę.

Henri Pelisier był wielokrotnym mistrzem świata i należał do najwybitniejszych i najbardziej popularnych kolarzy świata.

Nota protestacyjna

Paryż. (PAT) Donoszą z Kowna: Rząd kowieński polecił swemu posłowi w Berlinie złożyć notę protestacyjną i zażądać wyjaśnień w sprawie obywatela litewskiego, zastrzelonego w Gottesbergen w prowincji hanowerskiej przez żandarma niemieckiego.

Dochodzenie ustaliło, że morderstwo zostało dokonane bez żadnych motywów.

Wiedeń w ciemnościach

Wiedeń. (PAT.) Dziś w południe w południowej części miasta nastąpiło krótkie spięcie przewodów elektrycznych, skutkiem czego stanęły tramwaje i zgasło światło we wszystkich magazynach południowej dzielnicy.

Spowodowane zostało to jedynie przez przypadek, wszelkie zaś rozpowszechniane wiadomości o akcie sabotażu pozbawione są podstaw.

Odłożona defilada

Warszawa. (Tel. wł.) W Warszawie z powodu opadów śnieżnych uroczystości 3-Majowe, a szczególnie defilada, zostały odwołane. W Warszawie bowiem warstwa śniegu wynosi kilka centymetrów (w)

Wiadomości

Bawarskie koła narodowo-socjalistyczne wyrażają niezadowolenie z powodu licznej, bo powyżej 2000 osób obejmującej wycieczki katolickiej młodzieży niemieckiej na Święta Wielkanocne do Rzymu i przyjęcie jej przez Ojca Świętego. „Völkischer Beobachter" stwierdza, że młodzi pątnicy nie oddali przy wyjściu z Watykanu pozdrowienia hitlerowskiego.

* * *

W Wiedniu na szczycie wieży „Votivskirche" zawieszono 1 maja trzymetrową chorągiew ze swastyką Straż pożarna zdołała ją usunąć dopiero po kilku godzinach.

* * *

W salonach ambasady polskiej w Berlinie odbyło się przyjęcie z powodu udziału delegacji polskiej w międzynarodowym kongresie filmowym w Berlinie. Po produkcjach chóru Dana wyświetlono dwa filmy polskie, z życia Huculów i jeden naukowy.

* * *

Kongres międzynarodowej konfederacji studentów w Rzymie został zamknięty Na ostatniem posiedzeniu delegacje zagraniczne złożyły podziękowania dla studentów włoskich za przyjęcie.

* * *

W Budapeszcie podczas posiedzenia rady wydziału filozoficznego uniwersytetu, poświęconej wyborowi nowego dziekana, zmarł nagle na paraliż serca dotychczasowy dziekan prof. Zoltan Gombocz, w 58 roku życia Zmarły był językoznawcą o europejskiej sławie.

* * *

W litewskiem min. spraw zagranicznych czynione są przygotowania do konferencji ministrów spraw zagranicznych trzech państw bałtyckich, która zbiera się w Kownie 6 maja na dwudniowe narady.

* * *

Niemiec Walter usiłował przepłynąć kanał La Manche przy pomocy specjalnego aparatu, podobnego do nart wodnych. Próba jednakże nie powiodła się ze względu na silny wiatr, który Waltera zepchnął ku wybrzeżom przylądka Gris-Nes.

* * *

Eksperyment dokonany przez rząd van Zeelandá przynosi już pierwsze owoce w postaci pewnego ożywienia w przemyśle i handlu. Równocześnie na terenie Holandji nastąpiła zwyżka kosztów utrzymania.

* * *

Na terenie Francji pierwszy maj miał przebieg zupełnie spokojny. Organizacje socjalistyczne ograniczyły się do częściowego strajku. — W Belgji pochody socjalistyczne odbyły się bez żadnych zajść — Z Jugosławji donoszą, że dzień pierwszego maja przeszedł w całym kraju zupełnie spokojnie. Podobnie wyglądała sytuacja w Bułgarji.

Chcesz poznać, co czuje i myśli młode pokolenie — zażądaj numerów okazowych:

„WIELKIEJ POLSKI" i „GŁOSU"

Adres administracji: Poznań, św. Marcin 65. Prenumerata miesięczna tygodnika „Wielkiej Polski" — 35 gr, kwartalna 1 złoty. Abonament kwartalny dwutygodnika „Głos" — 1 zł 75 gr, półroczn. 3 zł 50 gr.

Prawda o łódzkiej Radzie miejskiej

„Chodziło o zerwanie posiedzenia"

Oświadczenie radzieckiego Klubu Obozu Narodowego w Łodzi

Łódź, 1 maja 1935 r.

Radziecki klub O. N. w Łodzi, przesłał nam poniższe pismo z prośbą o opublikowanie:

„W dniu 27 maja b. r. upłynie rok czasu od dokonania wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej. W wyborach tych polskie społeczeństwo Łodzi w sposób wyraźny oświadczyło, iż pragnie, aby Łodzią rządził Obóz Narodowy.

Niestety, już konstytuowanie się rady miejskiej o narodowej większości trwało przez kilka miesięcy, bo aż do grudnia ub. r., kiedy to władze państwowe przez odrzucenie protestów wyborczych, ostatecznie „zatwierdziły" wybory do rady miejskiej. Radni O. N. cierpliwie czekali na pierwsze posiedzenie R. miejskiej.

Ta przeszło pół roku trwająca zwłoka przyczyniła się w dużym stopniu do opóźnienia prac ciążących na Radzie miejskiej. Dwa szczególne obowiązki ciążyły na nowej Radzie: 1. dokonanie wyborów zarządu miasta, t. j. wybranie prezydenta, wiceprezydentów i ławników, aby miał kto rządzić miastem zgodnie z wolą ludności i ustawą, oraz 2. uchwalenie budżetu miejskiego na pierwszy rok kadencji nowej rady, według którego ma znowuż zgodnie z ustawą i wolą społeczeństwa wybrany prezydent sprawować władzę i gospodarować.

Czy rada miejska te dwa obowiązki spełniła, i w jakim stopniu?

Pierwszy obowiązek został całkowicie spełniony w dniu 20 grudnia ub. r. — t. j. prawie pół roku temu rada miejska dokonała wyboru zarządu miasta z prezydentem posłem Rymarem na czele. Jednakże w myśl nowej ustawy samorządowej zarząd miasta, choć wybrany z woli ludności, musi uzyskać zatwierdzenia władz państwowych.

Niestety, w Łodzi, zaraz po wybraniu narodowego prezydenta, w urzędowym dzienniku m. Łodzi ukazał się artykuł p. Gustawa Taubenschlaga (Żyda), przekonywujący pewne czynniki, że nie potrzebują się liczyć z żadnymi terminami w zatwierdzeniu nowowybranych władz miejskich.

Istotnie, do dnia dzisiejszego władze nie zatwierdziły narodowego prezydjum, choć zatwierdziły oddawna w innych miastach zarządy socjalistyczne. Tym sposobem narodowcy do dnia dzisiejszego do sprawowania rządów w mieście nie zostali dopuszczeni.

Również drugiego obowiązku, uchwalenia dla miasta dobrego i oszczędnego budżetu zapowiedzianego w deklaracji przewodniczącego klubu narodowego prof. Podgórskiego, rada miejska spełnić do dnia dzisiejszego nie może.

Co się na to złożyło?

Po wniesieniu do rady miejskiej preliminarza budżetowego, wprawdzie z dość dużem opóźnieniem, komisarz rządowy p. Wojewódzki zwoływał w częstych terminach komisję budżetową, która w stosunkowo krótkim czasie opracowała budżet dla uchwalenia go na plenum Rady. Na posiedzeniu komisji narodowa większość przeprowadziła z całą stanowczością swoje zasady, które uwydatniły się szczególnie w trzech kierunkach: bezkompromisowego niszczenia wpływów żydowskich przez całkowite odebranie subwencyj z kasy miejskiej dla instytucyj i organizacyj żydowskich, zwalczania biurokratycznego etatyzmu, niszczącego polskie życie gospodarcze i wreszcie zdecydowanej polityki oszczędnościowej, dążącej do zmniejszenia ciężarów publicznych. Gdy tak opracowany budżet przyszedł pod obrady Rady miejskiej i wszelkie próby dokonania zmian na korzyść Żydów zostały udaremnione, nastąpiły nowe fakty.

Budżet został uchwalony w pierwszem i drugiem czytaniu; pozostaje jeszcze trzecie, które załatwia się w czasie jednego posiedzenia. Posiedzenie to rozpoczęło się w dniu 11-go kwietnia r. b. Komisarz rządowy p. Wojewódzki, poprzednio broniący systematycznie pozycyj żydowskich, posiedzenie to odroczył na czas nieograniczony. Natychmiast Klub O. N. zażądał od komisarza rządowego zwołania nowego posiedzenia dla ostatecznego uchwalenia budżetu.

Dopiero w parę tygodni po tem żądaniu p. Wojewódzki zwołał posiedzenie Rady miejskiej, przedtem publicznie oświadczając, że za przebieg posiedzenia odpowiadać będzie Klub Narodowy, co przecież może mieć miejsce dopiero wtedy, kiedy nowowybrany prezydent będzie przewodniczył na posiedzeniach.

Na tem ostatniem posiedzeniu komisarz rządowy wbrew ściśle określonemu porządkowi obrad zezwolił przedstawicielowi radnych żydowskich (posłowi BBWR.) Mincbergowi na odczytanie deklaracji, zawierającej obelżywe wyrażenia, obrażające już nietylko Obóz Narodowy, ale cały naród polski. Prowokacja Żydów zmierzała do tego, aby udaremnić ostateczne uchwalenie budżetu, Żydzi bowiem wiedzieli, że radni narodowcy muszą zaprotestować przeciwko takim wystąpieniom. Chodziło im o to, by doszło do przerwania posiedzenia, a jednocześnie o upozorowanie, że narodowcy uniemożliwiają uchwalenie budżetu. Komisarz rządowy, zamiast wykorzystać uprawnienia przewodniczącego i odebrać głos i zastosować względem Mincberga jak najostrzejsze sankcje, a tem samem umożliwić Radzie miejskiej spełnienie podstawowego jej obowiązku, — posiedzenie zamknął, odraczając w ten sposób po raz drugi na czas nieokreślony ostateczne uchwalenie budżetu.

W tych warunkach powstaje pytanie, w czyim interesie dzieje się to wszystko, czem ludność polska czuje się tak głęboko dotknięta!

Członkowie Klubu Narodowego Rady Miejskiej:

1 Adamiec Franciszek, 2 Baranowski Eugeniusz, 3. Belka Antoni, 4. Bujaj Stanisław, 5. Ciechański Stanisław, 6. Czernik Antoni, 7. Czyżewski Stanisław, 8. Dembiński Józef, 9. Gałązka Jan, 10 Gonera Stanisław, 11. Grzegorzak Leon, 12. Kapczyński Wacław, 13. Kowalski Bronisław, 14. Kowalski Kazimierz, 15 Kożuchowski Wincenty, 16. Krajewski Karol, 17. Królikowski Walenty, 18. Kwiatkowski Józef, 19. Miller Julian, 20. Miłoch Franciszek, 21. Mucha Stanisław, 22. Nawrocki Józef, 23. Ostrowski Ignacy, 24. Pawlicki Jan, 25. Podgórski Zygmunt, 26. Podgórska Marja, 27. Piotrowski Edmund, 28. Rakowski Michał, 29. Rostkowski Czesław, 30. Siedlanowski Roman, 31. Skierniewski Franciszek, 32. Solczyński Edmund, 33. Sośnicki Walenty, 34. Stolarek Aleksander, 35. Szwajdler Jan.

Zdementowana plotka

Zmiany w gabinecie angielskim jedynie drugorzędne

Paryż. (PAT.) Agencja Havasa donosi z Londynu, że bezpośrednie otoczenie premjera MacDonalda uważa poprostu za śmieszne wiadomości z zagranicy jakoby gabinet angielski miał w dniu wczorajszym zdecydować podać się do dymisji w początku czerwca.

W otoczeniu premjera przypominają, że oddawna przewidziane są częściowe zmiany w łonie gabinetu, dotyczące drugorzędnych tek i że zmiany te nastąpią prawdopodobnie na jesieni. Nie wiadomo jednak, czy zmiany te dotyczyć będą również premjera MacDonalda i ministra Simona.

Na rycinie powyższej widzimy pierwszą kobietę jako mistrza kominiarskiego. Jest to młoda Węgierka, która poświęciła się temu zawodowi. Że też te kobiety dziś wszędzie prym wodzią. Nawet — na kominy wlażą. Czy jednak będzie potrafiła należycie... wymiatać?

Idealny nos

Humoreska

Różne bywają przyczyny kataklizmów życiowych. Najwięcej zamieszania na świecie robią, rzecz prosta, kobiety i naturalnie — kobiety ładne. Fakt potwierdzony wielokrotnie przez historję, zacząwszy od starego testamentu, czyli od stworzenia świata. Ale, żeby prosty kobiecy nos... a powiedzmy ściślej: nos niezupełnie prosty, lecz tak zwany obrazowo — kartoflek, albo perkaty (słowo to używa się w całej Polsce, choć perki mówią jedynie w Poznańskiem), żeby więc taki perkaty nos mógł się stać powodem poważnego zatargu w rodzinie i zarazem odebrać spokój znakomitemu malarzowi... to już należy do wypadków w dziejach ludzkości niespotykanych i dlatego warto go opisać.

Było to tak: Panna Mila pozowała do portretu cenionemu i powszechnie znanemu malarzowi. Malarz ten malował portrety raczej niechętnie. Był bowiem człowiekiem majątkowo niezależnym, a portretowanie, tak jak je pojmuje przeciętny ogół, wymaga zazwyczaj niejakiego, względnego choćby, stosowania się do upodobań tego ogółu. Malarz tymczasem nie stosował się do nikogo. Nie zaliczał się do żadnego z istniejących kierunków malarskich, mając zaś istotnie „rogate serce", stał osobno i portrety robił tylko dla siebie, w tych rzadkich bardzo wypadkach, kiedy model wzbudzał jego zainteresowanie. To też panna Mila czuła się niezmiernie dumna, że artysta zaszczycił ją swym wyborem, pomimo, że właściwie wybór ten został zgóry ukartowany i przeprowadzony zwycięsko dzięki subtelnej dyplomacji jednej z ciotek panny Mili, będącej zarazem siostrą ciotki jakiejś kuzynki znanego malarza. (Rezygnuję z bliższego wyjaśnienia tego pokrewieństwa). Bądź co bądź siostra kuzynki zrobiła swoje i posiedzenia zaczęły się odbywać najregularniej codzień.

Panna Mila przychodziła uzbrojona w olbrzymi bukiet kwiatów i z czarującym uśmiechem oddawała go malarzowi. Artysta przyjmował ten niewinny dar z niewyraźnem mruknięciem, co przetłumaczone na ludzką mowę oznaczało prawdopodobnie: Myślę, że jesteś gąska, ale masz ładne linje i urok smętnej zadumy w swej miłej twarzyczce, mogę więc ciebie malować. Zaczem pakował kwiaty do jednego z niezliczonych glinianych garnków, jakich miał pełno w pracowni i zabierał się do roboty. Po trzech tygodniach sumiennej pracy portret został wykończony. Malarz przejął się do głębi swojem dziełem i czuł się z niego zadowolony. Z portretu patrzały w dal aksamitne, pełne głębokiego wyrazu oczy, oraz twarzyczka wdzięczna, choć z noskiem wyraźnie perkatym, co uwydatniało się jeszcze bardziej, ponieważ artysta robił portret z profilu. Było to oczywiście niefortunne dla nosa, ale za to tem lepiej wypadł zarys kształtnej główki, osadzonej na wydłużonej nieco szyjce, no i cała postać siedzącej panienki, widziana z boku, przedstawiała się znakomicie w swej ciemnej, wiśniowej sukience, rysując się smukłą i gibką linją na jasno perłowem tle.

Malarz przyglądał się portretowi ze szczerem zadowoleniem twórczem, gdyż płótno poprostu tchnęło życiem. Panna Mila, której wolno było wreszcie spojrzeć na portret po jego wykończeniu, zarumieniła się ślicznie i szepnęła: Dziękuję.

Rumieniec młodej panienki oznaczać może bardzo wiele, albo nic zgoła. Języka tego nikt dotąd nie odcyfrował dokładnie. Nie o to jednak chodziło w danej chwili. Najważniejszą sprawą okazała się teraz kwestja ciotek (w międzyczasie znalazła się jeszcze jedno), które oświadczyły wszystkie trzy bezapelacyjnie i jednogłośnie, że muszą obejrzeć portret i zapowiedziały swoją wizytę telefonicznie, zaznaczając z naciskiem, iż wbrew panującemu w Polsce zwyczajowi, zjawią się punktualnie, co do minuty. Malarz przyjął to jako dopust, którego uniknąć niepodobna i przygotował się na ich przyjście. Przygotowania te zresztą nie były długie. Zdjął tylko powieszony już na ścianie portret, ustawił go ponownie na sztalugach, sztalugi zaś wysunął tak, żeby światło padało na nie jaknajkorzystniej. Smukła panienka, spoglądająca w dal ze smętną zadumą, przykuła znowu uwagę artysty. Tak niewątpliwie udało mu się pochwycić utajony czar tej świeżej duszy i malarz zamyślił się głęboko, patrząc na młodą twarzyczkę, pełną jakiejś nienazwanej tęsknoty.

Gdy nagle rozległ się ostry dźwięk dzwonka, a w przedpokoju zabrzmiały wnet liczne kobiece głosy, ponieważ do ciotek przyłączyła się jeszcze kuzynka i sama panna Mila.

Niebawem pracownia wypełniła się obszernemi postaciami starszych dam w aksamitach i jedwabiach niezupełnie stosownych dla wczesnej popołudniowej godziny, lecz uroczystość „odsłonięcia" portretu usprawiedliwiała poniekąd ten galowy strój, który mógł być uważany jako naiwna forma hołdu złożonego sztuce.

Aksamity i jedwabie stłoczyły się dookoła panny Mili na płótnie i przez parę minut panowało skupione milczenie. Poczem zaszeleściły jedwabie, wspaniale zakołysały się aksamity i padł pierwszy okrzyk: Cudowny! Zachwycający!

— Nie przypuszczałam dotąd, że mam tak uroczą siostrzenicę!

— Pójdź do mnie, moje dziecko, zawołał inny głos! I oszołomiona panna Mila znalazła się nagle na aksamitnem łonie, które ze wzruszenia falowało niczem morze. Niewiele brakowało, żeby w objęciach ciotki nie znalazł się sam artysta, rozmy-

Baron Bolko von Richthofen

jako apostoł porozumienia polsko - niemieckiego

Poznań, 2 maja.

Istnieje w Niemczech młody prehistoryk, specjalizujący się w śledzeniu literatury naukowej z zakresu prehistorji, w szczególności zaś w zwalczaniu poglądów tych prehistoryków polskich, którzy, odważając się stąpać własnemi drogami, wyrażają w kwestji przedhistorycznego osadnictwa ziem polskich poglądy, odbiegające od oficjalnej doktryny niemieckiej Szczególną uwagę poświęca p. Richthofen mojej osobie, do tego stopnia, że niemal w każdej, nawet najdrobniejszej jego pracy, obojętne na jaki temat, znajdzie się jakiś krótszy lub dłuższy ustęp, mnie poświęcony. Wygląda to wprost na jakieś manjactwo, które możnaby określić po niemiecku jako Kostrzewski-koller (tak jak manję antypolską nazwano w Niemczech „Polenkoller"). W każdym razie liczne wystąpienia p. Richthofena w obronie „zagrożonej" ojczyzny niemieckiej zyskały mu rozgłos w Niemczech i niemało przyczyniły się do szybkiej jego karjery po przewrocie narodowo-socjalistycznym. Skromny docent wszechnicy hamburskiej, którego praca habilitacyjna nie zdążyła jeszcze ukazać się w druku, mianowany został w r. 1933 profesorem uniwersytetu w Królewcu, a zarazem został dziekanem wydziału filozoficznego tegoż uniwersytetu.

Tutaj nagle wojowniczy młody uczony, który już jako młodzieniec w „Grenzschutzu" walczył przeciwko Polsce na ochotnika, następnie przez szereg lat w najostrzejszy sposób występował w druku przeciwko uczonym polskim i Polsce, posuwając się aż do twierdzenia, że Wielkopolska nie jest ziemią prapolską, poczuł w sobie ducha apostolskiego i zaczął propagować współpracę kulturalną polsko-niemiecką. Zaczęło się od pisania listów do prehistoryków polskich, w których p. Richthofen nazywał się „przyjacielem i zwolennikiem nowej niemiecko-polskiej polityki" i „dobrych stosunków sąsiedzkich", potem przyszły wystąpienia publiczne w prasie codziennej, gdzie pan baron ponownie akcentował potrzebę współpracy naukowej polsko-niemieckiej, rzucając gromy na tych Polaków, co to „w przeciwieństwie do woli rządu niemieckiego i polskiego wciąż jeszcze niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli", a świeżo ukazał się artykuł Richthofena w „Nachrichtenblatt für deutsche Vorzeit" poświęcony „współpracy niemiecko-polskiej w badaniach prehistorycznych i protohistorycznych".

Najciekawsze w tem wszystkiem jest to, że p. Richthofen uważa się za uprawnionego do przemawiania w imieniu... rządu polskiego, jak wynika z jego ubolewania, że część prehistoryków polskich kierunku prof. Kostrzewskiego wbrew woli rządu polskiego nie bierze jeszcze wcale udziału w tej rzeczowej współpracy, lecz przeciwnie stara się jej wyraźnie przeszkadzać. W artykule zaś Richthofena w „Ostdeutsche Morgenpost" nr. 343 z r. ub. znalazł się nawet ustęp, mający charakter wyraźnej denuncjacji wobec władz polskich.

Jeżeli chodzi o rzeczową współpracę z uczonymi niemieckimi, to dałem i daję stale liczne dowody tej współpracy. Wystarczy wspomnieć o mem współpracownictwie w Encyklopedji Prehistorycznej Eberta (Reallexikon der Vorgeschichte), o udziale w jubileuszu „Archaeologisches Institut des Deutschen Reiches", o mej przynależności do niemieckich towarzystw naukowych, poświęconych prehistorji, nie mówiąc już o stałem życzliwem ułatwianiu pracy w zarządzanym przezemnie Dziale Prehistorycznym Muzeum Wielkopolskiego licznym uczonym niemieckim, korzystającym z jego zbiorów. Zarzut prof. Richthofena, dotyczący braku współpracy rzeczowej, jest więc poprostu nieprawdziwy.

Oczywiście ta rzeczowa współpraca nie krępuje mnie wcale w piętnowaniu zbyt licznych niestety wypadków oddawania nauki w Niemczech na usługi polityce i tem się też tłumaczy cała, zaciekła kampanja Richthofena przeciwko mej osobie. Od współpracy rzeczowej do uzurpowania sobie prawa do przemawiania w imieniu rządu polskiego i do wskazywania temu rządowi Polaków niewygodnych dla Niemiec jako wrogów porozumienia polsko-niemieckiego jest jednak — mojem zdaniem — jeszcze daleka droga! Obawiam się, że p. Richthofen trochę zbyt prostolinijnie wyobraża sobie wzajemne stosunki polsko-niemieckie, i że przecenia grubo znaczenie własnej osoby w tym wypadku!

Zresztą w roli apostoła współpracy polsko-niemieckiej p. Richthofenowi naprawę bardzo nie do twarzy! Gdyby p. Richthofen miał odrobinę poczucia śmieszności, toby się z tego apostolstwa coprędzej wycofał. Przecież nie można propagować zgodnej sąsiedzkiej współpracy i równocześnie nastawać na całość granic sąsiada! A tak właśnie robi baron Bolko von Richthofen. W świeżo wydanej pracy, ogłoszonej w tomie V czasopisma „Altschlesien", zaliczył on miejscowości, położone w województwie śląskim, bez skrupułów do „Provinz Oberschlesien", a na mapce Śląska, zamieszczonej w tejże pracy, wcielił poprostu całe województwo śląskie do Rzeszy Niemieckiej, podając jako granicę polsko-niemiecką dawną przedwojenną granicę między Śląskiem a Kongresówką!

Pisząc zaś w innej świeżo wydanej pracy („Vorgeschichte de Menschheit") o Małopolsce wschodniej i Wołyniu, „należących obecnie" („zur Zeit") do Polski, zaznacza, że ziemie te „pod względem etnograficznym i historyczno-kulturowym były przez wszystkie wieki podobnie jak dziś jeszcze związane z Ukrainą". Z jednej strony zatem ten apostoł porozumienia odmawia Polsce prawa do ziem południowo-wschodnich, a z drugiej strony anektuje (narazie na mapie!) województwo śląskie! W ten sposób zademonstrował prof. Richthofen bardzo jaskrawo i wymownie, jak wielu Niemców doń podobnych pojmuje współpracę rzeczową polsko-niemiecką!

Niemców ona absolutnie do niczego nie zobowiązuje, natomiast daje im prawo do mieszania się w wewnętrzne stosunki polskie, do wskazywania władzom polskim osób, patrzących Niemcom na palce i stąd niewygodnych dla nich, jako szkodników idei porozumienia wzajemnego, których należy unieszkodliwić! Jak to pięknie pomyślane, prawdziwa sielanka! Na szczęście są jeszcze u nas ludzie, którzy niczego z przeszłości nie zapomnieli, ale dużo się z doświadczenia dziejowego nauczyli. Pamiętają oni doskonale, że próby politycznego współdziałania z Niemcami kończyły się dla Polski bardzo żałośnie, a jedna z nich, która przybrała formę sojuszu polsko-pruskiego w r. 1790, skończyła się wprost katastrofą państwowości polskiej, w 3 lata bowiem po zawarciu przymierza z Prusami nastąpił drugi, a wkrótce potem ostatni rozbiór Polski z inicjatywy serdecznej naszej „sojuszniczki" pruskiej.

I właśnie dlatego, że niczego nie zapomnieliśmy, odnosimy się do nowych umizgów niemieckich z najwyższą nieufnością, a w każdym razie wymagamy od apostołów porozumienia polsko-niemieckiego, którzy usiłują nas objąć w uścisku miłosnym, aby równocześnie drugą ręką nie sięgali nam do kieszeni! Najprzód uznanie „status quo" w postaci istniejących granic, a potem przyjdzie czas na czułości sąsiedzkie!

JÓZEF KOSTRZEWSKI.

Polska na szlaku wiodącym do Paryża

Echa prasowe o stosunkach polsko - francuskich

Warszawa. (Tel. wł.) Minister Laval ma przybyć do Warszawy około 10 wzgl. 11 bm., aby na dzień 20 b. m. być na posiedzeniu Rady Ligi Narodów.

W związku z zapowiedzianą wizytą ministra Lavala prasa francuska poświęca w ostatnim czasie szereg uwag o polskiej polityce zagranicznej. M. in. pisma francuskie stwierdzają, że dla Francji sojusz z Polską wciąż jeszcze nie przestaje być rzeczą realną i że Polska wstępuje wyraźnie na szlak, wiodący do Paryża.

Pomszczone morderstwo Khan Sahiba Zangi

Kahib Khan, główny inicjator mordu, zginął z rąk rodziny i przyjaciół rodziny zmarłego

Peshawar. (PAT). Dokonane wczoraj morderstwo na osobie Khan Sahiba Zangi, przywódcy sprzyjającego Anglikom odłamu szczepu Maddakhels zostało w dniu dzisiejszym krwawo pomszczone przez jego zwolenników.

Po dłuższej bitwie główny inicjator mordu Kahib Khan został zamordowany wraz z 25 członkami rodziny i przyjaciółmi. Po stronie morderców było 15 zabitych i rannych.

Zatwierdzony rekord

Warszawa. (PAT). Nowy rekord polski w oszczepie ustanowiony przez Turczyka ub. niedzieli w Poznaniu, wynikiem 65 mtr. 73 cm. został oficjalnie zatwierdzony przez P. Z. L. A.

Wynik Lokajskiego, lepszy od nowego rekordu Turczyka, zatwierdzony nie zostanie jako ustanowiony poza konkursem.

Szaljapin zapadł ciężko na zdrowiu

Havre. (PAT.) Śpiewak Szaljapin, cierpiący od kilku dni na grypę, przewieziony został w dniu dzisiejszym samochodem sanitarnym do Paryża w związku z nagłem pogorszeniem jego stanu zdrowia.

Listy uwierzytelniające

Warszawa. (PAT). Dnia 2 maja o godz. 13 p. Andrzej de Hory, poseł nadzwyczajny i minister pełnomocny węgierski, złożył p. Prezydentowi Rzplitej swe listy uwierzytelniające na uroczystej audjencji na zamku królewskim.

Przy audjencji obecny był m. in. minister spraw zagranicznych Józef Beck. Przy wręczaniu listów uwierzytelniających p. poseł wygłosił przemówienie, na które odpowiedział p. Prezydent.

UWAGI

Jest rzeczą zdumiewającą, że naród niemiecki, oznaczający się wielką trzeźwością, zatraca tę zdolność, gdy przychodzi do wyciągania wniosków i doświadczeń ze skarbca swej przebogatej przeszłości. Nauk z historji nie potrafią Niemcy wyciągać w odniesieniu do siebie. Obserwuje to aktualnie cały świat, gdy Trzecia Rzesza, niepomna nauki z lat 1914—1918, rozpętywa nowy wyścig zbrojeń, zmuszając sąsiadów do kosztownej zabawy w „zbrojny pokój".

Podobnie ma się sprawa na innym odcinku: walki z katolicyzmem, której front rozszerzono i na protestantyzm. Poprostu wojna wszystkim wierzeniom chrześcijańskim. Ogłoszona ostatnio ustawa prasowa, niweczące ostatki wolności słowa w Niemczech, godzi ostrzem nadewszystko w prasę katolicką. Mamy przeto niewątpliwie do czynienia z celowem pociągnięciem duchowego przywódcy neopoganizmu niemieckiego, dr. Alfreda Rosenberga, naczelnego redaktora „Völkischer Beobachter", czołowego i bojowego organu Partji Narodowo-Socjalistycznej.

Obserwatorzy życia niemieckiego ustalają zgodnie, że od przewrotu hitlerowskiego i „zglajchszaltowania" prasy, poczytność dzienników katolickich wzmogła się ogromnie. Ludzie w ucieczce przed nudą i pustką prasy oficjalnej rzucili się nadto do czytania gazet zagranicznych oraz krajowych brukowców, gdzie od czasu do czasu można jeszcze wyłowić ziarno prawdy o stosunkach wewnętrznych. Dużą rolę spełnia prasa podziemna i zakonspirowana, za którą niestannie śledzą i weszą agenci „Gestapo". Szczególną wziętością cieszą się jednak różne parafjalne tygodniki kościelne. Nakład jednej z takich gazetek w Berlinie, wynoszący dawniej około dwu i pół tysiąca egzemplarzy, wzrósł w ostatnich miesiącach do liczby przeszło 60 tys. Tygodnik ten czytają protestanci narówni z katolikami.

Czołowe organy katolików niemieckich przetrzymały dotychczas zwycięsko ciężki okres próby. Mimo szykan i usiłowań zdyskredytowania zarówno „Germania", jak „Kölnische Volkszeitung" cieszą się powagą i ogromną poczytnością, broniąc mężnie zasad chrześcijańskich w życiu zbiorowem.

Najnowsze rozporządzenie prasowe postanawia jednak, że w ciągu trzech miesięcy będzie wprowadzony zakaz drukowania prasy wyznaniowej. Postanowienie to uzasadnia się półoficjalnie tem, że mimo zlikwidowania stronnictw w ustroju narodowo-socjalistycznym prasa katolicka hołduje tradycjom dawnego „Centrum", reprezentacji katolickiej myśli politycznej w Rzeszy. Znaleziono więc nowy, przysłowiowy kij...

Deus mirabilis — fortuna variabilis: doświadczył tego wszakże już Bismarck. „Żelazny kanclerz", podejmując „Kulturkampf" z katolicyzmem niemieckim, nie wątpił, że go pokona. Do więzień wędrowali księża i biskupi, oraz wierni. Wbrew logice, jakby się zdawało, nie odniósł zwycięstwa silny mechanizm aparatury przymusu i siły państwa, a więc „żelazny kanclerz", lecz gnębiona i sponiewierana idea. Ale idea nieśmiertelna!

Historja się powtarza... I nietylko w Niemczech.

Nowości sezonowe

na suknie, kombinacje, szlafroki damskie oraz wszelkie inne towary poleca nowootworzona firma

T. PFEIFFER, Łódź, ul. Nawrot 13

ślający właśnie nad tem, czy dla prawdziwego zrozumienia sztuki, ważniejsze, niźli fachowa znajomość, nie jest serce proste i głęboko czujące?

Wtem zbożną ciszę przecięły niespodzianym zgrzytem ostre słowa: Nie można powiedzieć, żeby nos potraktowany był zbyt idealnie!

A wnet potem głos inny: Za to uszko, uszko, uszko, jak marcepanik!

Poczem posypały się inne uwagi krytyczne, lub obronne. Krytyka wszelako zaczęła przeważać: Jakże bo można — taki nos!

Na stanowisku niezłomnego zachwytu stała jedynie aksamitna ciotka, której lono w dowód uznania tuliło pannę Milę: Portret ten jest prawdziwą chlubą dla naszej rodziny, rzekła godnie. Będzie miał zawsze u nas w domu najzaszczytniejsze miejsce! I aksamity ruszyły energicznie ku malarzowi. Ale malarz, mający już dosyć rozumienia sztuki prosto z serca, cofnął się szybko w obawie, żeby jemu nie ofiarowano na poczekaniu jakiego zaszczytnego miejsca i wzruszywszy ramionami oświadczył dobitnie: Nie mam zamiaru oddawać tego portretu. Obiecałem wprawdzie, lecz się rozmyśliłem. Zostanie w mojej pracowni. A wtedy rozpętała się istna burza. Ciotka w aksamitnych zwróciła się z wyrzutami do ciotki w jedwabiach i zaczął się sądny dzień. Malarz stracił nadzieję zażegnania awantury, na co się porwał w przypływie nagłej odwagi. Odetchnął przeto z ulgą, kiedy rozgadane towarzystwo opuściło wreszcie pracownię.

Myliłby się wszakże, ktoby sądził, że na tem skończyła się ta historja. Od owej pamiętnej godziny malarz pożegnał się ze spokojem. Nie było dnia, żeby którakolwiek z ciotek nie wpadła „na jedną sekundę" i nie suszyła mu głowy nieszczęsnym portretem. Zatarg w rodzinie zataczał coraz szersze kręgi, wszystko to obijało się o malarza. Doszło do tego, że biedak zaczął dostawać febry na odgłos dzwonka.

Ostateczny wynik sporu okazał się następujący: Rozjątrzona waśń zgasła tak nagle, jak się rozpaliła i zjednoczony wysiłek całego rodzinnego zespołu skierowany był teraz ku temu, żeby skłonić artystę do portretowania panny Mili po raz drugi. Cóż było robić? Malarz ustąpił w końcu i rozpoczął drugi portret, zapowiadając groźnie, aby nikt nie spodziewał się, że to będzie obrazek, jak na pudełko do cukierków. Lecz pomimo tak srogiego nastawienia, jednak nie jesteśmy pewni, czy ów perkaty nosek nie wypadł tym razem bardziej idealnie. Mała kropela wody może wyżłobić nawet granit, czego więc nie dokona zgodny wysiłek aż trzech ciotek i jednej kuzynki?

M. Sobańska.

Tablica genealogiczna Adolfa Hitlera

Wskazówki zamierzeń wychowawczych Trzeciej Rzeszy

Od własnego korespondenta „Orędownika"

Berlin, 1 maja.

Na otwartej w Berlinie wystawie przyrodniczo-eugenicznej (o której niedawno pisaliśmy), w głównej sali, poświęconej ideologji wychowawczej narodowego socjalizmu, znajduje się wielkich rozmiarów tablica genealogiczna rodu Adolfa Hitlera. Zanotowani tam są odpowiedniemi znakami, aż do połowy XVIII wieku wstecz, przodkowie dzisiejszego „Fuhrera" Niemiec ze strony ojca, jak i ze strony matki, oraz ważniejsze daty i cechy rodowe. Wśród zajęć zawodowych przodków figurują najczęściej: „rzemieślnik" i „chłop", u ojca dzisiejszego kanclerza ponadto „urzędnik". Dowiadujemy się również wieku „Führera"; liczy dziś 46 lat.

To drzewo rodowe „wodza narodu niemieckiego" na wystawie berlińskiej jest charakterystyczne jako wskazówka zamierzeń wychowawczych wystawy. Przyczem, by uniknąć nieporozumień, odrazu dodamy, że nie chodzi tu wcale o ukłon wiernopoddańczy w kierunku „wodza". Tych drzew genealogicznych ujrzymy na wystawie więcej. Spostrzeżemy wkrótce, że mamy przed sobą zilustrowany jeden z najważniejszych odcinków polityki społecznej i ludnościowej nowego państwa narodowo-socjalistycznego: ochronę życia rodzinnego.

Do podstawowych haseł rewolucji hitlerowskiej należy przywrócenie człowiekowi zatraconej przez życie nowoczesne więzi z własnym jego klanem, z jego „przyrodzonem" środowiskiem, jego rasą i ziemią. Realizatorzy tych haseł chwytają się — jak pokazały wielokrotnie fakty — środków radykalnych, a niejednokrotnie gwałtownych. Środkiem takim, niewątpliwie krańcowo różnym od pojęć indywidualizmu dawnej daty, jest m. i. wdrożenie każdego członka społeczności, czy chce czy nie chce, w pewne określone ramy organizacyjne i zmuszenie go w tych ramach do służby dla ogółu. Służba odbywa się nietylko w życiu zawodowem. Obejmuje ona także życie „prywatne", a przedewszystkiem życie rodzinne.

W myśl naczelnego hasła „krwi i ziemi" poddanie życia rodzinnego interesom zbiorowości przejawia się w: 1) produkowaniu fizycznie zdrowego człowieka w możliwie dużej liczbie; 2) przekazywaniu dodatnich cech rodzinnych z pokolenia na pokolenie, przyczem chodzi o związywanie rodziny z jej „przyrodzoną" przestrzenią; 3) przepojeniu rodu świadomością walorów jego krwi, czyli w rodzaju kultu familijnego. Zobaczymy, w jaki sposób pokazano niemieckiej publiczności drogi realizacji wspomnianych punktów.

Czem jest wartość zdrowia fizycznego, — zbyteczne byłoby tłumaczyć dzisiejszemu widzowi, zaprawionemu w sportach i stosującemu nakazy higjeny. Natomiast wiadomo, że mniej podatny jest dzisiejszy mieszkaniec wielkich miast na hasło wzmożenia liczby dzieci w rodzinach, mając w zanadrzu argumenty ekonomiczne i jeszcze wiele innych. Organizator wystawy odpowiada na to faktami i przytacza szereg rodzin bogatych w dzieci, z których wyszli wielcy mężowie Niemiec. Rodzice Goethego, tak samo, jak i Schillera, mieli po 6 dzieci, Bismarcka również 6, a Kanta nawet 9 Ciekawe też cyfry zestawiono z świata muzycznego. Oto w domu rodziców Fr. Schuberta liczyła dziatwa 14 głów, u Bacha 12, Wagnera 9, u rodziców Mozarta „tylko" 7. „Cóżby było z niemiecką muzyką, gdyby..." — brzmi z miejsca konkluzja propagandowa, która, pomimo uproszczonego nieco rozumowania, robi przecież na zwiedzających masach wrażenie.

Na szeregu wymownych wykresów z dziedziny opieki nad młodzieżą przed i po rewolucji hitlerowskiej pokazany jest przedewszystkiem wysiłek ruchu narodowo-socjalistycznego, aby skierować wychowanie młodzieży na tory umiłowania ziemi i pracy fizycznej. Zręcznie zestawione fotomontaże głoszą urok „Arbeitsdienstu", czyli zorganizowanych po wojskowemu oddziałów pracy, w których młodzież spędza cały rok przy publicznych robotach drogowych i niwelacyjnych.

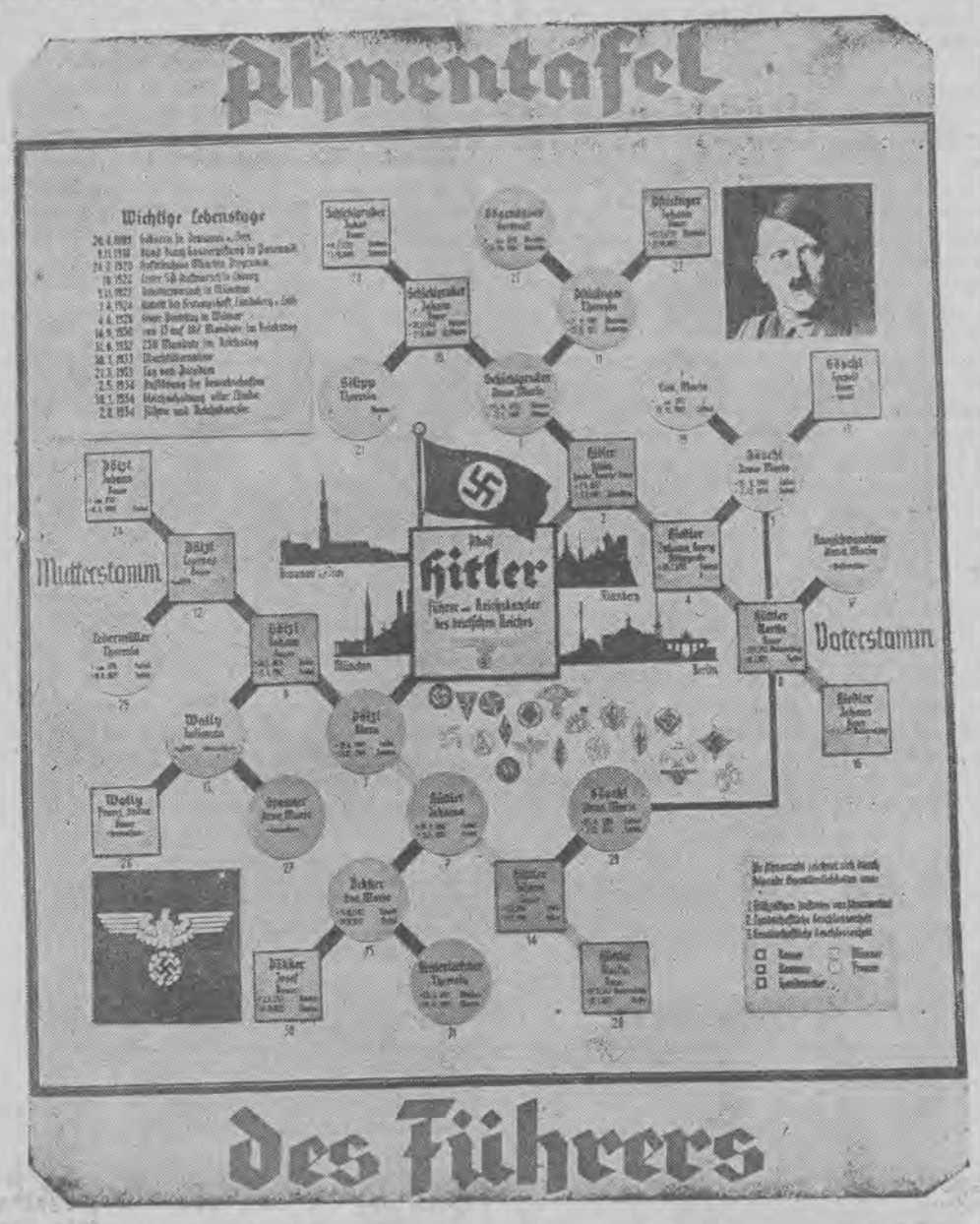

Wszędzie przebija nuta kultu dla ziemi, jej właściwości krajobrazowych i folkloru. Dąży się przytem do utrwalenia w młodzieży przywiązania do własnego regjonu, własnej mieściny czy rodzinnego siola. Ten rys w wychowaniu jest nader znamienny, gdy się zważy, że skądinąd odbywa się silna unifikacja Rzeszy na polu administracyjno-państwowem, wraz z zwalczaniem odrębności „krajowych".

Ale trudno związać człowieka z ziemią, jeśli nie będzie on czuł przedewszystkiem „wspólności krwi" z najbliższem otoczeniem ludzi — z rodziną. Pod tym względem ciekawy przykład demonstruje na wystawie berlińskiej miasto Wismar, jeden z grodów starej Hanzy nad Bałtykiem. W średniowiecznej gotyckiej kaplicy „Marien zur Weiden" tego miasta powstał niedawno oryginalny przybytek „kultu rodzinnego", kierowany przez gminę, a zorganizowany według zasad archiwalnych. Ściany owej przerobionej z kościoła „Ahnenhalle" obwieszone są gęsto tablicami genealogicznemi wszystkich wismarskich rodzin „kwitnących" („blühende Familien"), t. j. obdarzonych dziećmi. Każda rodzina ma swojego kuratora, którym jest najstarszy żonaty syn. Specjalne regulamin przewiduje n. p. możność zachowania obywatelstwa miejskiego dla tablicy rodowej nawet w razie opuszczenia miasta, pod pewnemi wszakże warunkami utrzymania łączności z miejscowemi rodzinami itp. Wismar szczyci się, że posiada jedyną „Ahnenhalle" na terenie Niemiec, ale przykład ten — narazie odosobniony — przytaczamy dlatego, że jest wyrazem ogólnych prądów, zmierzających ku regeneracji świadomości „krwi" w narodzie niemieckim. Z podobnych założeń ideowych wypłynęła również instytucja paszportu rodowego t. zw. „Ahnenpass", która ujmuje w karby kontroli państwowej to, co w wismarskiej „Ahnenhalle" nosi cechy „decorum" życia.

Owe reformatorskie, rzecby można romantyczne zamysły związania człowieka z gruntem i rodem, natrafiają na różnorodne trudności gospospodarcze. Zapewne zdają sobie z nich sprawę czynniki kierownicze, stykające się z życiem nietylko od strony poezji.

Jakikolwiek będzie rezultat wspomnianych zamysłów na dłuższą metę — narazie jednym z realizowanych pełną parą odcinków jest nowy ustrój wsi niemieckiej na zasadzie stanowej — pewne jest, że prądy te dążą do zwiększenia tężyzny narodu. Jako takie godne są ze wszech miar obserwacji i poza granicami Niemiec.

B. L.

Przy cierpieniach serca i zwapnieniu naczyń, skłonności do udaru i ataków apoplektycznych naturalna woda gorzka **Franciszka-Józefa** zapewnia łagodne wypróżnienie bez nadwyrężania się.
T 826

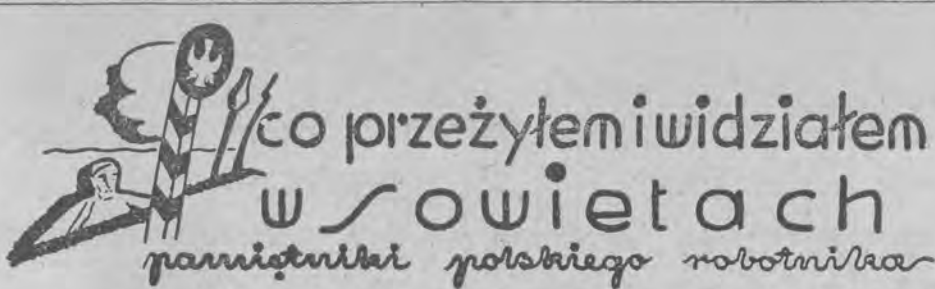

VIII.

W celi znajdowało się 39 osób. „Towarzystwo" było międzynarodowe: obok Polaków Rumuni, Austrjacy, Węgrzy, Czechosłowacy i Żydzi. Oczywiście, Żydów nie trzymano w areszcie dłużej, niż trzy tygodnie, podczas gdy reszta „przedstawicieli obcych narodowości" siedziała po kilka miesięcy.

Władzom nie spieszyło się do rozpatrzenia ich spraw„ ani też do zaglądnięcia w celę. Widocznie żaden ze sowieckich komisarzy nie przesiadywał w takiem otoczeniu i w takiej ubikacji.

Już pierwsza noc dała mi się dotkliwie we znaki. Przedewszystkiem dlatego, że nie było gdzie spać. Pominąwszy maleńkie wymiary celi i naprawdę pokaźną ilość przetrzymywanych w niej osób — stosunki, panujące w tem państwie ciasnoty i zaduchu były dość oryginalne i wcale nie było po nich znać komunistycznej „wspólnoty" i braterstwa.

W celi wytworzyła się swoista hierarchja. „Starzy", to znaczy ci, którzy siedzieli w celi najdłużej, — spali na zaimprowizowanych pryczach; trochę „młodsi" rozłożyli się na podłodze — a my, „najmłodsi" drzemaliśmy po kątach, pod ścianami, wogóle gdzie się dało.

Do tego oryginalnego rozlokowania noclegowego dochodził jeszcze wątpliwej wartości przyjemnościowej szczegół — nagłe wzywanie aresztantów na śledztwo nocne. Coraz to któryś z wezwanych podnosił się z ziemi, przecierał oczy, toczył błędnym wzrokiem wokół, przeciągał kości i wychodził. Na jego miejsce kładł się towarzysz .

Rano następowała „odprawka": opuszczenie celi na dziesięć minut. Podczas „odprawek" miałem możność przekonać się, jak wygląda w praktyce i życiu głoszone przez bolszewików na każdym kroku piękne hasło przerobienia więzienia na „kluby oświatowe dla robotników".

W chwili po powrocie do celi przynoszono nam śniadanie, składające się z chleba i „kipietoku" (tak bolszewicy nazywają gorącą wodę). Jedzenia nie dzielone na porcje. Czynią to więźniowie sami. Jeden z nich wybrany na „starostę" dzieli chleb na porcje i pyta drugiego, który odwrócony jest do niego plecami, komu ją dać. Zwykłe „losowanie". „Kipietok" rozdziela się dla wszystkich po maleńkim kubku.

„— Aby dla każdego starczyło — objaśnił mnie później krasnoarmiejczan.

Poprostu każdy z nas dostawał mniej, niźli aresztanci więzień wojskowych, których utrzymuje się na krasnoarmiejskim wikcie. Gorzej jest z o-

...uczepiony kraty więziennej, wyglądałem na świat boży...

biadami. Je się wspólnie z naczyń zwanych „baczkami". Do każdego „baczka" zasiada dziesięć osób.

Podobnie, jak i reszta „towarzystwa", otrzymałem drewnianą łyżkę. Spróbowałem zupy. Była to mętna woda, w której pływało trochę plew. Pozatem ta zupa była bardzo stęchła. Odłożyłem łyżkę. Towarzysze „pocieszyli" mnie, że po kilku dniach będę jadł, jak i inni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Najpiękniejsze przyzwyczajenie ludzi kulturalnych — to czytanie dobrych czasopism, które pełne są nowych wiadomości, myśli, idei: wiążą nas one z wielkim światem i z jego czołowymi ludźmi. Te pisma czynią nas Europejczykami. Czytajcie więc „Ilustrację Polską" w interesie własnej kultury!

Nowości wiosenno-letnie
poleca po cenach przystępnych **skład sukna**
G. E. RESTEL, Łódź, Piotrkowska 84, tel. 121-67
B 6247

Spotkanie monarchów na wybrzeżu finlandzkiem

Kajzer Wilhelm II i car Mikołaj II — dwaj ludzie — dwa charaktery

(Korespondencja własna „Orędownika")

Paryż, 30 kwietnia.

P. Maurycy Paléologue, były ambasador Francji w Petersburgu, naoczny świadek tylu dramatycznych zajść, jakie rozegrały się przed i w czasie wojny w stolicy carów Wszechrosji, wydaje obecnie niezmiernie ciekawą pracę p. n. „Guillaume II et Nicolas II" (Plon). Autor — to nietylko wybitny dyplomata, ale niemniej bystry obserwator i głęboki psycholog. Dlatego też studjum jego, zawierające liczne osobiste wspomnienia, oraz interesujące rewelacje, stanowi niezwykle cenny przyczynek historyczny do tragicznego okresu dziejów Europy.

P Paléologue przeprowadza w sposób niezwykle żywy i zajmujący porównanie charakterów władcy Niemiec i cara Rosji. Z jasnością, właściwą numysłowości łacińskiej, ujmuje autor w sposób oryginalny szereg pierwszorzędnych, a mniej znanych faktów, i posunięć tych dwóch, tak krańcowo odmiennych natur. Wilhelm bowiem — to cesarz-aktor, Mikołaj zaś — to cesarz-urzędnik.

W każdym postępku, w każdym geście, ujawnia się nieskończona próżność i megalomanja dzisiejszego wygnańca z Doorn; inteligentny, lecz powierzchowny, odznaczający się nadzwyczajną pamięcią Wilhelm jest przytem leniwy, nad wyraz impulsywny i przeświadczony, iż na ziemi reprezentuje samego Boga. Pełen fałszu i podstępu, ekskajzer nie odznacza się bynajmniej odwagą. W czasie tragicznych lat wojny następuje już zmierzch Wilhelma. On, który mawiał: „ja i armja, należymy do siebie, Bóg nas stworzył jedno dla drugiego", pokazuje się rzadko w głównej kwaterze. A gdy w roku 1918 wybije ostatnia godzina, nie znajdzie ani słowa pożegnania dla tej samej armji, z którą się tylekrotnie utożsamiał.

Mikołaj II — to człowiek bardzo przeciętnej inteligencji, ale prawy, sumienny, lecz słabego charakteru, na którym fatalizm religijny wycisnął niezwykle głęboko swe piętno. Zmorą Wilhelma było przymierze francuskorosyjskie. W czasie pamiętnego spotkania dwóch cesarzy w dniu 24 lipca 1905 r. w Björko, Niemiec podstępnie wymoże na chwiejnym Słowianinie zerwanie aljansu z Francją. „Cher Nicky", jak go zwał jego berliński kuzyn, dopiero w Peterhofie zorjentował się, że kładąc swój podpis na sławnym dokumencie, potwierdzającym związek z Niemcami, wydawał na łup Francję. Wówczas, opamiętawszy się, cofa podpis...

To spotkanie monarchów na wybrzeżu finlandzkiem uwypukla w opisie p Paléologue'a w sposób niezmiernie charakterystyczny słabą osobowość Mikołaja. Podobnie jak w czasie pokoju car pilnie pracował, podpisywał dokumenty i ukazy, tak i potem, w czasie wojny, z równą sumiennością zajmuje się armją. Przenosi przecież nawet swoją rezydencję do głównej kwatery w Mohylewie, udając się tylko od czasu do czasu do Carskiego Sioła. Do ostatniej chwili sprawuje funkcję generalissimusa, świadomy swej odpowiedzialności wobec historji i Boga. Mikołaj, jak podkreśla p. Paléologue, ze spokojem, albo raczej rezygnacją, znosi klęski i zwierza się ambasadorowi Francji: „Może trzeba było ofiary ekspiacyjnej dla zbawienia Rosji. Stanę się tą ofiarą... Niech się spełni wola Boska!" Fatalizm słowiański występuje tu w całej pełni. Mikołaj, opuszczony przez wszystkich swych generałów, nie porzuca armji rosyjskiej bez uprzedniego pożegnania, oświadczając, iż „wojnę tę należy prowadzić aż do końca. Ktokolwiek myśli dzisiaj o pokoju — jest zdrajcą".

W czasie dni katorgi rodziny carskiej, zarówno w Tobolsku, jak potem w Jekaterynburgu, Mikołaj panuje nad nerwami i godnie znosi swój los Gdy naród rosyjski okazuje wolę złożenia broni, i to za wszelką cenę, gdy pełnomocnicy, już bolszewiccy, udają się do Brześcia Litewskiego, Wilhelm II nie czyni żadnego gestu, nie występuje z żadnym protestem, aby przyjść z pomocą cesarskim kuzynom, rodzinie Romanowych. A przecież — powiada p. Paléologue — był z nią blisko spokrewniony; kajzer był ojcem chrzestnym małego carewicza. W owej chwili jedno słowo ambasadora niemieckiego w Moskwie wystarczyłoby, by ocalić rodzinę carską. Wilhelm milczy Podobne milczenie zachowa, gdy rozejdzie się po świecie wieść o tragicznym końcu Romanowych.

Mikołaj, przez cały mniejwięcej okres swego panowania, dał się brać na lep zapewnień kajzera. Ów pchał go do wojny z Japonją, a dopiero potem krytykował; zapewniał o swojej przyjaźni i pokojowych usiłowaniach, a równocześnie mobilizował Mikołaj zupełnie nie orjentował się w podwójnej grze Wilhelma, pchającego Austrję do wojny, a uspokojającego Rosję. Kiedy car proponuje arbitraż trybunału haskiego, kajzer poleca swojemu ambasadorowi de Pourtalès odrzucenie tej propozycji. Skoro zaś 29-go lipca, sir Edward Grey zwraca się do rządu niemieckiego, ażeby zaproponował „jakikolwiek inny sposób", pozwalający czterem potęgom wyzyskać wpływy celem uniknięcia krwawej wojny, otrzymuje jedynie wymijającą odpowiedź. Do Mikołaja kajzer depeszuje: „W moich usiłowaniach ocalenia pokoju poszedłem do ostatecznych granic. Odpowiedzialność za katastrofę, grożącą światu cywilizowanemu, nie spadnie na mnie..." Wreszcie, 31-go lipca wysyła ultimatum oficjalne, oświadczając, że jeżeli Rosja nie zaprzestanie swych przygotowań wojennych w przeciągu 12 godzin, to nastąpi generalna mobilizacja w Niemczech. Wilhelm przechodzi do porządku nad nowem, patetycznem zapewnieniem pokojowem Mikołaja Nie przedłuża terminu, określonego w ultimatum, i z wybiciem 19 godz ambasador Wilhelma przedkłada carowi wypowiedzenie wojny.

Wszelkie komentarze osłabiłyby pasjonujące pod względem historycznym i psychologicznym studjum p. Paléologue'a. Na zakończenie przytoczmy tylko sąd bardzo ciekawy o Wilhelmie, znajdujący się w tejże pracy. Został on sformułowany przez Edwarda VII, który w 1907 r., bawiąc w Algierze, w tych słowach zwierzył się p. Jonnart, ówczesnemu gubernatorowi francuskiemu w Algierze:

„Znam dobrze mego siostrzeńca Wilhelma — powiedział król angielski: — niepokoi mnie... jest on inteligentny, rozumie wszystko, interesuje się wszystkiem i wszystko asymiluje; ale nie posiada żadnego sądu i nie jest panem swych nerwów .. Pomimo jego póz prowokacyjnych nie zdaje mi się, by był wojowniczy, a to dlatego, że nie jest odważny i że nie rozumie się zupełnie na strategji... Ale armje i floty są niebezpiecznemi rzeczami, z któremi nie bawi się bezkarnie. Swoiem pobrzękiwaniem szablą i swoiemi fanfaronadami Wilhelm powoli skomponował sobie przed lustrem i przed światem rolę junaka (matamore), od której odstąpić już nie może. W poważnym momencie będzie więźniem tej roli; jego dziecinna próżność nie pozwoli mu ani na ustępstwo, ani na cofnięcie się... Założę się o jakąkolwiek bądź sumę, panie gubernatorze, że pewnego pięknego dnia Wilhelm wypowie wam wojnę. Pamiętajcie o tem ustawicznie i bądźcie w pogotowiu..."

I. B.

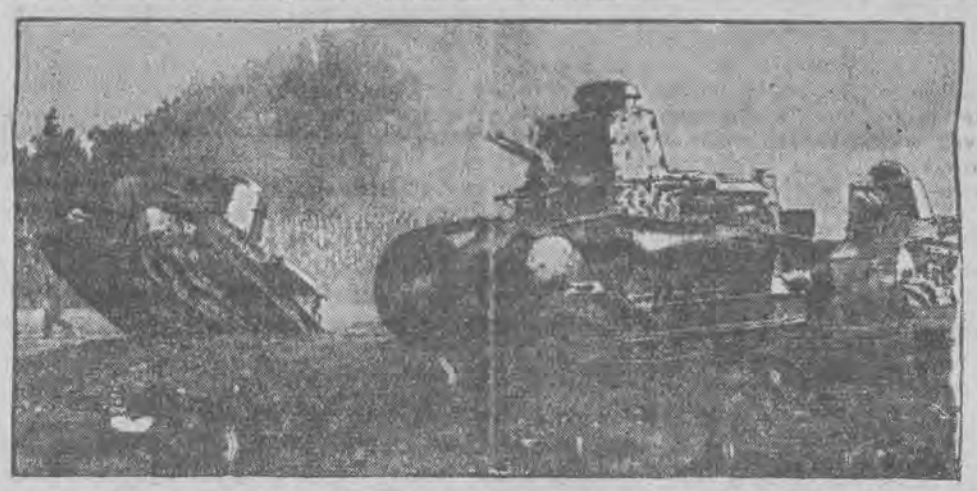

Najnowszy sport we Włoszech: Wyścigi czołgów o mistrzostwo i nagrodę honorową włoskiego następcy tronu.

Wymowne porównanie

Żydzi rozmnażają się kosztem narodu polskiego

Łódź, 28 kwietnia.

Od rozbiorów, tego tragicznego momentu w historji Polski, ludność nasza wzrosła trzykrotnie, a żydostwo aż siedmiokrotnie. Niejeden Polak zastanowić się musi nad powyższym faktem. Skąd taka wymowna rozpiętość ilościowa i co się przyczyniło do takiego przyrostu Żydów?

Uczeni całego świata nie rozwiązaliby tej zagadki. Humoryści napewno prędzej rozwiązaliby to zagadnienie, tłumacząc przyczynę tego faktu najmniej spodziewanie: oto wszystko zawdzięczamy naszym niewinnym płodom rolnym, to znaczy... cebuli i czosnkowi.

Inna kategorja humorystów podchodzi do tego zagadnienia inaczej: przyrost siedmiokrotny Żydów tłumaczy talmudycznej tradycji świątecznego „koguta", około którego Żyd trzykrotnie okręca swą głowę, ze słowami „Tobie na śmierć, mnie na życie!"

Ale w obliczu tak ważnego zagadnienia żarty pozostawmy na stronie. Kwestja ta nawet nie usposabia do śmiechu i dowcipów. Otóż najprostszą przyczyną tego zjawiska jest pasożytniczy spryt żydostwa znany w całym świecie i to nietylko chrześcijańskiem, ale i muzułmanów. Właśnie na dobrej pożywce, na pełnym życiu organiźmie, rozwija się najlepiej i mnoży się z zastraszającą szybkością pasożyt. A przecież kraj nasz z naszą małomyślącą ludnością — to prawdziwy raj dla Żydów.

Żydostwo, jak rak, ten złośliwy nowotwór, wszędzie się rozrasta po całym świecie, szukając żeru i ofiar, szczególnie w żywem ciele chrześcijaństwa, które sobie upodobał i na które się zawziął. Stwierdzamy jednak ponownie, że najpodatniejszy grunt znaleźli Żydzi na ziemiach słowiańskich, a przedewszystkiem w naszej Polsce.

Druga z przyczyn takiego rozrostu to dynamika rasowa, nietylko może biologiczna — ile religijna, gdyż właśnie ona rozwija te moce odradzania się u Żydów. Ale główna przyczyna, to podatny grunt, to żywe, pełne życia podglebie, na którym Żydzi się żywią i rozmnażają. Cóż znaczy uodporniony i biologiczny mocny gatunek w przyrodzie, bez warunków i bez podłoża do rozwoju i życia. Gatunek taki, mimo wszystko, musi zamrzeć ,musi zginąć.

Zupełnie podobnie jest z Żydami, tylko z tą różnicą, że ci mają podłoże do życia. Polacy, pradziadowie nasi, bogobojni, gościnni, rycerscy, a nadewszystko uczciwi, nie znając żydostwa i ich pasożytniczych skłonności, z litości przyjęli przybłędów. Żydostwo za gościnę na naszej ziemi pokazało narodowi, czem jest i jakiemi drogami pójdzie. Pasożytnicze żydostwo niema racji bytu i rozwoju w naszej Ojczyźnie i musi z naszego kraju ustąpić. Żydzi muszą też za wszelką cenę zaniechać pasożytnictwa na ciele chrześcijańskim naszego narodu!

Nie pomogą żydostwu krzyki i ucieczki do ich sprzymierzeńców — masonów, komunistów i innych przyjaciół. Trzeba wreście postawić wszystkiemu tamę.

Dziennikarze estońscy

Warszawa. (Tel. wł.) Dziś przylatują z Berlina do Warszawy 4 dziennikarze estońscy na konferencję porozumienia prasowego polsko-estońskiego. (w)

Aresztowanie szwajcarskiego obywatela w Niemczech

Bern (PAT). Szwajcarska agencja telegraficzna donosi, że obywatel szwajcarski 32-letni Wasel został aresztowany w Singen w Niemczech. Należał on do skrajnej lewicy niemieckiej i często przekraczał granicę, przewożąc zabronione w Niemczech ulotki polityczne.

z gorącym uczynku

„Kurjer Lwowski" i „A B C." donoszą, że w tych dniach odbył się we Lwowie zjazd „Legjonu Młodych" z 3 województw południowo-wschodnich Tematem obrad było, oczywiście, wystąpienie p. Sławka i innych „senjorów" przeciw „Legjonowi Młodych". W uchwalonej rezolucji powiedziano:

„Legjon Młodych, wystawiony na ciężką próbę, stać będzie wytrwale na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego, uważając wystąpienie senjorów Legjonu Młodych za fakt, który musi znaleźć dostateczne rozwiązanie w sensie głębokiego zrozumienia między starymi żołnierzami Marszałka, a Legjonistami, którzy uważają się za jego żołnierzy najmłodszych."

A więc jeszcze mają nadzieję... Zwraca uwagę, że zjazd wysłał hołdowniczę depesze tylko do p. marsz. Piłsudskiego i gen. Rydz-Śmigłego. Natomiast wbrew tradycji nie wysłał do p. Sławka...

* * *

Sportowy tygodnik „Raz. Dwa. Trzy" zamieszcza wywiad z żydowskim sportowcem Polski, który brał udział w „makkabiadzie" sportowej w Tel Awiw w Palestynie. Żydowski sportowiec oświadczył, że z Palestyny przywiózł do Polski rzecz bardzo cenną.

„Przywieźliśmy z sobą — powiedział — urnę z ziemią palestyńską na kopiec Marszałka Piłsudskiego. Jest to ciekawy pomysł kierownictwa naszej Makkabi, a pomógł nam w wykonaniu go konsul polski w Tel Aviv p. Łukasiewicz, postarawszy się o ziemię z grobu świętego."

„Z grobu świętego"? Więc chyba z Grobu Chrystusa Pana!.. Jeśli tak to jest to, delikatnie mówiąc, niewłaściwość! Niewłaściwość ze strony Żydów, ale i ze strony p konsula, który przecież wiedział, komu ziemię świętą daje.

* * *

Organ łódzkiej „burżuazji", „Kurjer Łódzki", którego nie można posądzać o antysemityzm, ani o sprzyjanie łódzkim narodowcom, pisze w następujący sposób o sobotniem posiedzeniu łódzkiej rady miejskiej:

„Frakcjom radzieckim chce się koniecznie wracać do tamtych niesławnych zajść, poto, żeby je zlikwidować... wzajemnem naurąganiem sobie.

Tak w każdym bądź razie rozpoczęła swój refren deklaracyjny frakcja radnych żydowskich, przez co wywołała ostry sprzeciw radnych Obozu Narodowego Jasne jest, że jeśli się szermuje pod czyimś adresem terminem „nikczemny, nikczemne, nikczemnie i t. d.", to nie można oczekiwać iż strona przeciwna wysłucha tego ze spokojem. A ton deklaracji żydowskiej był wyposażony w wyżej wymienione brzmienie.

Apel przewodniczącego, aby frakcja żydowska odstąpiła od odczytywania deklaracji tej, a przystąpiła bezpośrednio do obrad nad budżetem nie odniósł skutku Ponieważ nic nie wskazywało na to, że nastąpi uspokojenie, a wręcz odwrotnie, zajątrzenie nastrojów, przewodniczący posiedzenie zamknął."

Świadectwo „Kurjera Łódzkiego" potwierdza dobitnie słuszność poglądu, że łódzcy żydzi świadomie dążą do uniemożliwienia uchwalenia budżetu i że komisarz Wojewódzki idzie im w tem na rękę.

SPORT

Łódź w kolarstwie 1935 roku

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski opracował kalendarzyk imprez kolarskich, które odbędą się w bieżącym sezonie w Łodzi. Kalendarzyk ten przedstawia się następująco:

3 bm. wyścig dla młodzieży rzemieślniczej na 25 km. organizuje „Resursa"; 5 bm. międzyklubowe wyścigi na 50 km i 25 km. oraz międzyklubowy wyścig drużynowy dookoła Łodzi; 12 maja wyścig propagandowy młodzików i wyścigi T. Z. S.; 19 i 26 bm. mistrzostwa szosowe na 150 km łódzkich klubów kolarskich; 30 bm. doroczne święto Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. przy udziale klubów kolarskich.

2 czerwca: — wyścig szosowy o mistrzostwa województwa na 150 klm dla zawodników licencjowanych na 75 klm dla posiadających karty wyścigowe i na 50 klm dla turystów; **16-go czerwca:** wyścig jubileuszowy K. P. „Zjednoczone" na 150 klm i wyścigi klubowe „Rekordu"; **20 czerwca:** ogólnopolski zjazd turystyczny do Łowicza; **23 czerwca:** drużynowy wyścig kolarski na trasie Łódź—Kalisz; **29-go czerwca:** ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Łodzi.

7-go lipca: — międzynarodowy wyścig kolarski dookoła Łodzi im. ś. p. Władysława Sierpińskiego i wyścigi drużynowe międzyklubowe Kruszendera; **28 lipca:** międzyklubowe wyścigi „Rapidu".

4 sierpnia: wyścigi na 110 i 25 klm; **11 sierpnia:** wyścig na przełaj na przestrzeni 30 klm; **15 sierpnia:** wyścig o nagrodę p. L. Tahlera na 100 klm organizuje „Rapid" i wyścig drużynowy „ŁKS"; **18 sierpnia:** wyścig turystyczny o mistrzostwo Łodzi na 50 km organizuje „ŁTK.".

1 września: wyścig o nagrodę magistratu Łodzi na 100 klm org. „TZS."; **8 września:** wyścig „Rapidu" o puhar przechodni p. L. Bussego; **22 września:** wyścigi jesienne międzyklubowe w Pabjanicach org. „Wima".

6 października: oficjalne zamknięcie sezonu kolarskiego ŁOZK.

Poza tem kolarze łódzcy wezmą udział w imprezach krajowych, jak mistrzostwach Polski torowych, szosowych, na przełaj i t. d. Przez Łódź prócz tego prowadzić będzie trasa międzynarodowego wyścigu kolarskiego Warszawa—Berlin w dniu 1 października.

Sport w radjo

Ciekawą imprezę organizuje w piątek o godz. 16 „Polskie Radjo". Z Warszawy przemówi przedstawiciel PZLA, poczem ze wszystkich ośmiu rozgłośni przedstawiciele poszczególnych OZLA zdadzą krótkie sprawozdania. Po sprawozdaniach przedstawiciel PZLA przemówi do zawodników zgrupowanych na starcie w całej Polsce. W tym celu na boiskach i stadjonach zainstalowane zostaną głośniki. Na dźwięk gongu ze studja warszawskiego nastąpi równoczesny start do wszystkich biegów na przełaj w całej Polsce.

Jak wiadomo w Poznaniu narodowy bieg na przełaj się nie odbędzie, gdyż P. Z. L. A. przyznał charakter takiego biegu, biegowi „Kurjera Poznańskiego", który rozegrano w ubiegłą niedzielę, natomiast na całej prowincji odbędą się biegi na przełaj. Z ramienia P. O. Z. L. A przemówi prezes p. Bronisław Szwarc.

Wojna piłkarska Stryj-Stanisławów

W Stryju odbył się protestacyjny wiec piłkarzy w związku z przyłączeniem podokręgu stryjskiego do okręgu stanisławowskiego. Jak wiadomo, ostatnie walne zgromadzenie Polskiego Związku Piłki Nożnej w Katowicach uchwaliło przyłączyć podokręg stryjski, który należał dotąd do okręgu lwowskiego, do Stanisławowa. Kluby piłkarskie w Stryju, jak i zarząd podokręgu nie zgodziły się jednak na to i dotychczas nie biorą udziału w mistrzostwach okręgowych wyznaczonych przez okręg stanisławowski. Zebranie protestacyjne w Stryju uchwaliło rezolucję, protestującą przeciwko decyzji walnego zebrania P. Z. P. N. Zebrani zwracają się do władz państwowych sportowych o ponowne rozpatrzenie tej sprawy, o niedopuszczenie do upadku sportu stryjskiego i o pozostawienie do najbliższego zebrania P. Z. P. N. podokręgu stryjskiego w okręgu lwowskim. Rezolucję przesłano Państwowemu Urzędowi W. F., Polskiemu Związkowi Piłki Nożnej i Związkowi Polskich Związków Sportowych.

W związku z wiecem protestacyjnym w Stryju, zarząd okręgu stanisławowskiego zwrócił się do Z. Z. z prośbą o skreślenie wszystkich klubów stryjskich z listy członków Polskiego Związku Piłki Nożnej i wszystkich innych związków państwowych, do których kluby stryjskie należą.

Najmłodszy pasażer w przestworzach

Z radosną, uśmiechniętą miną opuszcza samolot który z Australji poprzez szerokie oceany przyleciał do Anglji 7-miesięczny obywatel Aleksander Forbes Hapburm. Oczywiście odbył podróż w towarzystwie swych rodziców. Jak widzimy, biegać mały berbeć nie potrafi, za to umie już porządnie „fruwać".

Nosimy wybitnej jakości OBUWIE
Bydgoskiej fabryki obuwia
Oddział w Łodzi ul. Piotrkowska 56.
Leo

Piłka nożna

W piątek odbędą się następujące mecze ligowe: „Polonja" i „Warszawianka", „Garbarnia" i „ŁKS", „Śląsk" i „Ruch" W niedzielę 5 maja: „Wisła" i „Cracovia", „Legja" i „Pogoń".

Sprawa „Podgórza". Jak się dowiadujemy, referendum w sprawie krakowskiego „Podgórza" zostało zakończone i wypadło po myśli PZPN. Za wnioskiem PZPN padło 210 głosów, przeciwko — 24 głosy, wstrzymało się od głosowania — 24. Wobec tego „Podgórze" weźmie udział w rozgrywkach o wejście do ligi jedynie w tym wypadku, jeśli w mistrzostwach krakowskiej klasy A zdoła zająć pierwsze lub drugie miejsce. (PAT)

Smoczek debiutować będzie w barwach „Warszawianki" na meczu „Warszawianka" — „Polonja" w piątek. Start jego w barwach tego klubu zatwierdził PZPN.

Kraków — Poznań, spotkanie międzymiastowe odbędzie się w dniu PZPN, 12 maja, w Poznaniu.

Łódź — Budapeszt. Łódzki Związek Okręg. piłki nożnej zachęcony świetnym sukcesem, jaki osiągnięto z meczu Wrocław — Łódź, zamierza w najbliższym czasie rozegranie jeszcze jednego meczu międzynarodowego, tym razem z reprezentacja Budapesztu. W sprawie tej, już są prowadzone pertraktacje z zarządem Ligi, który jak już wiemy, sprowadza piłkarzy budapeszteńskich na mecz do stolicy.

„Garbarnia" zwróciła się do „Ł. K. S." z propozycją, aby zawody w dniu 3 maja mające się odbyć pomiędzy temi drużynami w Krakowie prowadził miejscowy sędzia. „Garbarnia" wystawiła czterech kandydatów: Zajdnera, Sznajdra, Gumplowicza i dr. Lustgartena. „ŁKS" na propozycję krakowian się zgodził i przyjął kandydaturę p. Sznajdra. Równocześnie „ŁKS" zaproponował, by mecz rewanżowy w Łodzi mógł prowadzić p. Otto.

Kapitanem „Ł. K. S." wybrano na zebraniu ligowej drużyny Łodzian na bieżący sezon Herbstreicha. Zastępcą jego został Król.

Wioślarstwo

Niemcy zgłaszają się do P. Z. T. W. Niemieckie kluby wioślarskie w Polsce tworzyły dotychczas odrębną organizację „Posen - Pomereller Ruder Verband". Ostatnio związek niemiecki się rozwiązał a niemieckie kluby wioślarskie zgłaszają się na członków do Polskiego Zw. Tow. Wioślarskich. Dotychczas zgłosiły przystąpienie do P. Z. T. W. Ruder Club „Germania" z Poznania, Graudenzer Ruder Verein z Grudziądza i Ruder Club Frithfof z Bydgoszczy. Graudenzer R. V. został przyjęty już do związku, pozostałe kluby przyjęte zostaną w najbliższych dniach.

Gry sportowe

Obóz hazenistek otwarty został na stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie. Obóz zorganizowany został przez PZGS i stanowić będzie zaprawę przed meczem Polska — Jugosławja w dniu 19 bm. w Warszawie. W obozie weźmie udział około 20 zawodniczek z Warszawy, Łodzi, Krakowa, Poznania i Lwowa. (PAT)

Lekka atletyka

Otwarcie obozu olimpijskiego odbyło się we wtorek wieczorem, dokonane przez członka zarządu PZLA — p. Ślachciaka.

W obozie przebywa obecnie 18 zawodników, a mianowicie: Heljasz, Lesicki, Pławczyk, Imiela, Niemiec, Gancarz, Lokajski, Kluk, Kostrzewski, Trojanowski, Twardowski, Fiałka, Sznajder, Maszewski, Noji oraz Siedlecki. Poza tem — Kocoń, Kuligkowski, Górek i wymieniony już Imiela — znajdują się na obozie z grupy zawodników, wyłowionych „szukajmy olimpijczyków".

Zarząd PZLA postanowił dodatkowo wezwać na obóz: Orłowskiego i Chmiela ze Śląska, Bystrego z Łodzi i Karczewskiego z Warszawianki.

W przyszłym tygodniu przybędą na obóz: Fiedoruk z Wilna i Morończyk ze Lwowa, którym na opóźnienie to PZLA zezwolił.

Petkiewicz kieruje na obozie treningiem: Fiałki, Noji, Kuligowskiego, Gancarza i Lesickiego. Treningiem pozostałych zawodników kieruje p. Cejzik.

Kusociński przebywa już w Inowrocławiu, gdzie kuruje chorą nogę. (KAP)

Zawodnik niemiecki Werring ustanowił nowy rekord Niemiec w pchnięciu kulą oburącz osiągając wynik 28 m 51 ctm. Prawą ręką Niemiec uzyskał 15 m 31 ctm, a lewą 13 m 20 ctm.

Kolarstwo

Nieszczęśliwy wypadek Wasilewskiego. Znany w Polsce czołowy kolarz, St. Wasilewski, podczas treningu na szosie pod Łodzią uległ tragicznemu wypadkowi. Wasilewski, jadąc szosą, został potrącony przez nietrzeźwego motocyklistę, który jechał po lewej stronie szosy. Zawodnik ten spadł z roweru i uległ złamaniu nogi.

Wasilewskim zaopiekował się p. Sierpiński, który odwiózł go do szpitala w Łodzi. We wtorek udał się do Łodzi kolega klubowy Wasilewskiego, Michalak, celem zbadania przyczyn wypadku. (PAT)

Pięściarstwo

Schmedes, mistrz Niemiec w wadze lekkiej, uległ na treningu wypadkowi złamania prawej ręki i przez dłuższy czas nie będzie mógł startować.

Tennis

W Budapeszcie odbył się międzynarodowy turniej tennisowy, na którym zanotowano kilka niespodzianek. W grze pojedyńczej panów Gabrowitz pokonał mistrza Austrji Matejkę 6:1, 6:1, 6:3, a młody zawodnik austrjacki Baworowsky wyeliminował niespodzianie Włocha Palmieri 6:4, 2:6, 6:3, 6:1.

Brazylja i Urugwaj 3:2. W spotkaniu finałowem Ameryki Południowej Brazylja pokonała Urugwaj i walczyć będzie ze zwycięzcą finału Ameryki Północnej.

Różne

Publiczne wręczenie nagrody Wajsównie. Z okazji święta w. f. w Warszawie, oraz połączonej z tem uroczystości złożenia przysięgi przez nasze drużyny olimpijskie w dniu 26 maja, Państwowy Urząd pragnie przy tych dwóch okazjach dokonać jeszcze i trzeciej uroczystości, a mianowicie: wręczenie Wielkiej Nagrody Honorowej Jadwidze Wajsównie, w obecności zgromadzonych na trybunach widzów.

Uroczystość transmitowana będzie przez Polskie Radio na wszystkie rozgłośnie polskie. (PAT)

Stadjon W. P. dla sportu w Warszawie. Podaje się do wiadomości pismo Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. D. O. K. I wszystkim klubom i stowarzyszeniom sportowym w kraju:

Mając na uwadze trudności materjalne klubów i towarzystw sportowych sprowadzających drużyny do stolicy, okręgowy urząd W. F. i P. W. DOK I pragnie w tym kierunku przyjść z pomocą i niniejszem komunikuje:

W budynku trybun głównych repr. stadjonu sportowego W. P. w Warszawie są urządzone pokoje gościnne, celem zapewnienia odpowiednich kwater dla drużyn przybywających do stolicy na imprezy sportowe ekip do treningów oraz sędziów meczowych. Pomieszczenia te odpowiadają nowoczesnym wymaganiom. Są to pokoje dwu, trzy i czteroosobowe. Na miejscu natryski, lekarz, czytelnia i kuchnia, dzięki czemu sportowcy przybywający do stolicy nie będą mieli okazji niepotrzebnego osłabienia sił na mieście. Cennik pokojów gościnnych przedstawia się następująco: Od osoby a) bez utrzymania 2,50 zł.; b) z całodziennem utrzymaniem 5,— zł. plus 10% usł., w cenach tych obliczona jest używalność pościeli i natrysków. Prócz tego oddaje się również do dyspozycji klubów sportowych sale na zebrania towarzyskie. Zamówienia i wszelkie informacje u zarządcy stadjonu, Warszawa, ul. Łazienkowska 3.

39)

I właśnie pod wpływem tej myśli przypomniał sobie, że nie widział, ażeby Rachmil już odjechał. Nie było go bowiem przy odjeździe ostatniej dwunastki.

— Stój! — krzyknął, uderzając w zakrytą budkę pilota.

Ale ten wiedział, że jeszcze zostało tylko sto metrów do wodnej granicy Polski, na której już bez przeszkód może nastąpić aresztowanie. Podwoił więc szybkość, nie zwracając uwagi na groźne okrzyki pasażera.

— Zawracaj, psiakrew... — ryknął Baum, podnosząc metalową zasłonę, odgradzającą pilota od głównej kajuty.

W tej samej jednak chwili łódź wpadła na polskie wody, a przed zdumionemi oczyma Leona Bauma zabłysły złowrogo dwie lufki rewolwerów.

— Ręce do góry! — krzyknął jeden z wywiadowców, którzy dotychczas siedzieli ukryci pod siedzeniem pilota.

Przerażony Baum powoli podniósł ramiona i osłupiałym wzrokiem wpatrywał się w twarze policyjnych agentów. To wszystko, co zaszło w tej chwili, spadło na niego tak nieoczekiwanie i w dodatku w momencie, kiedy był pełen najlepszych myśli, że wywołało w głowie okropny jakiś chaos, który nie pozwalał się skupić i przedsięwziąć jakichkolwiek kroków ratunku.

Nic więc dziwnego, że bez słowa protestu pozwolił się obezwładnić i głowę zwiesił na piersi, jak człowiek, który nie tylko stracił ostatnią nadzieję ratunku, lecz jednocześnie pali go wstyd, że tak łatwo pozwolił się wywieść w pole.

W miarę jednak, jak łódź zbliżała się do „Posejdona", rozbieżne niedawno myśli Leona Bauma poczęły co raz wyraźniej koncentrować się dokoła tego, co zaszło. Z początku bowiem sądził, że padł ofiarą bandyckiego napadu i że ci dwaj ludzie po obrabowaka przy zgrzycie bloków poczęła się niu z gotówki, wypuszczą go na wolność. W żadnym więc razie nie mogą zbliżać się do jego statku. Tymczasem łódź wzięła kurs, jakby strzelił, prosto w kierunku „Posejdona".

— Co to wszystko ma znaczyć?... — pomyślał, i nagle, słaba narazie nadzieja załopotała mu w sercu. — A może to nie „Posejdon", a jakiś korsarski statek?... Nie, nie; widzi przecież wyraźnie jego ciemny, głęboko wcięty profil i może już odczytać duże, wypłowiałe litery.

Dwa skrajnie sprzeczne uczucia starły się teraz w duszy Leona Bauma. Nie ulegało już bowiem najmniejszej wątpliwości, że motorówka za cel tej krótkiej drogi obrała jego statek. A więc tam albo znajdzie wolność, lub... — Nie!... to niemożliwe!... — stara się całą siłą woli odegnać to drugie, straszne przypuszczenie, które włosy podnosi na głowie, a ciało przyprawia w febryczne drżenie.

Ale usiłowania te niweczy okrutna rzeczywistość. Baum bowiem wyraźnie już widzi snujące się po pokładzie sylwetki obcych mu marynarzy. Jakiś młody, w polskim mundurze oficer stoi przy głównym dźwigarze i wydaje rozkazy. Wszystko to jednak nie przeraziło go w takim stopniu, jak widok komisarza Młotockiego, który oparty o balustradę pokładu, spokojnie pali cygaro, puszczając kłęby gęstego, wonnego dymu.

Baum skurczył się, zwinął w sobie, jakby chciał swą korpulentną osobę sprowadzić do znikomych rozmiarów słabego kraba, pragnącego ukryć się przed okiem nieprzyjaciela w swojej ciasnej skorupie.

Motor przestał pracować, lecz łódź prawem bezwładności sunęła dalej, aż pod sam kadłub okrętu. Wreszcie, kiedy skrzydła hamulców wzburzyły spokojną toń morza i zadźwięczały ogniwa zarzuconych łańcuchów, motorówwznosić w górę.

Baumowi zdaje się, że to nie tryba tak szczękają o siebie lecz słyszy zgrzytanie zębów okrutnego potwora, który za lada moment pochwyci go w swe ramiona i zdławi w okropnym uścisku. Chce podnieść związane ręce do twarzy, by otrzeć strugi potu, zalewające go mu oczy, lecz nie znajduje na tyle siły. — Koniec... już koniec... — szumi mu w głowie przerażająca w swej prawdzie myśl, którą nie sposób odegnać. Baum pragnie tylko, ażeby wysoko nad powierzchnią wody wzniesiona łódź przerwała łańcuchy i z kilkumetrowej wysokości runęła w wodę... Ale łódź już dosięga wysokości pokładu. Dźwigar obraca się powoli i motorówka osiada na przednim pomoście.

Baum widzi nadbiegające postacie policjantów i marynarzy i zdaje sobie sprawę, że pozostało mu już jedynie popełnić samobójstwo. Wystarczy sięgnąć tylko ręką do kieszeni kamizelki, a potem nachylić nieco głowę i mała, niepozorna pigułka cyankali rozproszy raz na zawsze te przeraźliwe koszmary... Ale teraz właśnie, jak nigdy dotąd, życie ma dla niego nieocenioną wprost wartość. Baum dziwi się, że kiedykolwiek mógł myśleć o samobójstwie... — Jeszcze nie wszystko stracone — pociesza się bez przekonania, byle przed samym sobą usprawiedliwić opanowujący go lęk przed śmiercią.

— Wysiadać! — słyszy spokojny ale stanowczy głos komisarza Młotockiego. Dwóch agentów z gotową do strzału bronią idzie po bokach wlokącego się, jak na szafot, doktora Leona Bauma. Towarzyszą mu gwizdy i złowrogi pomruk tłoczących się marynarzy, pragnących spojrzeć zbliska w twarz tego arcy-zbrodniarza.

Ta uciążliwa droga trwa jednak krótko. Niebawem bowiem zamykają się drzwi obszernej kajuty i więzień ociężale osuwa się na krzesło, naprzeciw Młotockiego, Dąbrowskiego i dwóch wywiadowców. Rozwiązują mu ręce i dają chwilę wytchnienia przed mającem nastąpić śledztwem. Pobieżna rewizja, jaka poprzedziła zdjęcie kajdanek, nie zdołała wykryć białej pigułki cyankali, ukrytej w kieszonce kamizelki.

— Połknij ją... — podszeptuje rozsądek, nie widząc innego wyjścia z tej nieodmiennej ostateczności.

— Jeszcze nie wszystko stracone... — mówi mu instynkt samozachowawczy, przekładający najgorszą nawet wegetację ponad samą istotą śmierci. Baum kurczowo uczepił się tej myśli i całą siłą woli stara się odeprzeć podszepty rozsądku. Niespokojnem, oczekującem spojrzeniem wpatruje się w twarz starego komisarza, jakby starał się odgadnąć, czy zaszła tu tylko jakaś, wypływająca z dziwnego zbiegu okoliczności, pomyłka, czy też zdołano odkryć istotną prawdę .

Ale zimne, spokojne słowa Młotockiego niweczą wszelkie, choć słabe, nadzieje i niby ciężkim młotem uderzają z nieubłaganą konsekwencją:

— Czy przyznaje się pan do bezpośredniego zamordowania Danuty Rowiczówny i do tego, że stoi pan na czele bandy handlarzy żywym towarem, panie Józefie Zilberman?...

Ostatnie dwa wyrazy spadły jak piorun z jasnego nieba. Józef Zilberman, vel doktor Leon Baum pobladł śmiertelnie, a jego grube, sine z przerażenia wargi poczęły drgać febrycznie. W zamęcie, jaki powstał mu teraz w głowie, tylko jedna myśl kształtowała się jasno, a mianowicie ta, że został ostatecznie zdemaskowanym, co nieuchronnie pociągnie za sobą zgubę.

— A czy przyznaje się pan do zbrodni morderstwa, dokonanego na osobie doktora Leona Bauma z Gdańska? — spytał teraz komisarz, wglądając swym przenikliwym wzrokiem aż do dna duszy Zilbermana. — Nie odpowiada pan — rzekł, odczekawszy kilka sekund — więc ja panu odpowiem.

— Kończ już!... wszystko przepadło... — podszepnął jeszcze raz rozsądek, któremu już żaden inny wewnętrzny głos nie ośmielił się zaoponować.

Tymczasem Młotocki mówił dalej, a jego spokojne, nacechowane głębokiem przekonaniem słowa smagałay Józefa Zilbermana jak rozpalonem żelazem.

— Po nieudałych próbach zwerbowania większej ilości kobiet do szeroko reklamowanej szkoły filmowej, dowiedział się pan o sławie, jaką się cieszył znany psychjatra, doktór Leon Baum z Gdańska. Dowiedział się pan również i o tem, że większość jego pacjentek stanowią młode kobiety, dla których otwiera specjalny zakład leczniczy w Soppotach. I to właśnie nasunęło panu myśl łatwego zdobycia większej ilości cennego towaru, jak w swym języku nazywacie te nieszczęsne istoty, skazane na haniebny żywot w ponurych lupanarach. Zrealizowanie śmiałego planu ułatwiła panu niepospolita zdolność charakteryzacji, jaką się pan odznacza, co już dawno zjednało panu w sferach przestępczych miano Kameleona. Nie bez znaczenia był i tego rodzaju zbieg okoliczności, że tuszą, a nawet do pewnego stopnia rysami twarzy jest pan podobnym, i bez charakteryzacji, do zamordowanego.

Kiedy cały plan został przez pana opracowany w najdrobniejszych szczegółach, udał się pan w towarzystwie Grosnera z wizytą do doktora Leona Bauma, którego zamordował pan w jego własnym gabinecie wystrzałem z rewolweru, a za ten czas pański godny towarzysz rozprawił się z jego służącym. Po dokonaniu tej podwójnej zbrodni, trupy zamordowanych zostały przez Grosnera zakopane w piwnicy, a pan, wszedłszy w rolę zmarłego, rozpoczął od dnia następnego „normalną" praktykę lekarską.

Cały jednak wysiłek skierował pan na zapełnienie sanatorjum młodemi dziewczętami, które po przejściu przez powtórne badanie drugiego pańskiego współpracownika, Roberta Winkla, pozostawały pod czujną opieką „sanitarjuszek", zaangażowanych z pośród kobiet tej sfery, w jakiej pan się obracał. Czy prawdę mówię, panie Józefie Zilberman?... — rzucił pytanie i wrokiem zawisnął na bladej, okropnie zmienionej twarzy zbrodniarza.

Nie doczekawszy się odpowiedzi, Młotocki mówił dalej, podniecając się własnemi słowami.

— Lecz nie na tem kończy się łańcuch ponurych, wyrafinowanych zbrodni, jakiemi obciążył pan swoje nieczułe sumienie. Nie tylko shańbił pan setki niewinnych dziewcząt i rzucił na pastwę podobnych panu łotrów. Morderstwa, znęcanie się nad swemi ofiarami, posunięte aż do ostatnich granic okrucieństwa, szantaż, kradzieże, oszczerstwa, mające na celu odwrócenie uwagi władz od właściwego sprawcy, — oto pobieżny bilans pańskiego nędznego żywota, który na szczęście przybliżył się już do kresu. Przebrała się miara, panie Józefie Zilberman, bo przebrać się musiała. Wszechwładny, potężny i groźny „Kameleon" przestał być strasznym, a jego nieszczęsne dotąd ofiary płyną teraz na pokładzie „Posejdona", lecz nie na hańbę i śmierć w nędzy i upadku, lecz do swych rodzin, by odebrać nagrodę za straszne dni nadludzkiej udręki. Bowiem musi być nagroda, lecz musi być i kara, inaczej nie popłacałaby uczciwość...

Młotocki umilkł i czekał długo, aby choć słowo usłyszeć z ust tego człowieka, który zabrał mu tyle nieprzespanych nocy i spożył resztki twórczej energji starego kryminologa.

Tymczasem w duszy Józefa Zilbermana toczyła się ostatnia walka. Wiedział, że jest zgubionym i zdawało mu się, że już wyczuwa nazbyt wyraźnie zimną petlę powroza, zacieśniającą mu się dokoła szyi, a mimo to nie mógł pogodzić się z myślą, ażeby on, wódz chicagowskich gangsterów, król przestępczego świata obydwu kontynentów, on, ów przesławny „Kameleon", na którego wspomnienie bladły twarze amerykańskich policmenów i otwierały się portfele finansistów, niosących obfity haracz, a wreszcie ażeby on, człowiek o stu obliczach, wychodzący obronną ręką z dziesiątek, zdawało się bez wyjścia, sytuacyj, przedzierający się bezpiecznie przez zwarty kordon policji i odbierający od nich honory, ażeby on dziś miał wpaść w ręce bagatelizowanej dotąd polskiej policji i dzięki niej dokonać żywota na szubienicy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Pomnik Mickiewicza w Poznaniu, pokryty majowym śniegiem.

Proszę wstać!

Nałogowy palacz

Jeden pali w domu, drugi pali domy, jeden pali kawę — trzeci papierosy. Zawsze ktoś coś pali. Jeżeli zaś nie pali — to sam się pali.

Pan Zenon Tabaka palił papierosy. Miał z tego powodu dużo kłopotów...

Za papierosy oddałby swój honor. Dlatego też nieraz już siedział w więzieniu.

19 marca nad ranem wyszedł z jakiegoś baru. Coś go na wnętrzu gryzło. Wyciągnął więc z kamizelki stumela, osadził go w wiśniowej pipce i począł nerwowo szukać ognia...

— Djabli to nadali — niema. Jak nie potrzeba, to się całe miasto pali, a jak potrzeba to głupiej zapałki znaleźć nie można.

Pan Tabaka wystawał po ulicach i wszystkich prośbą o ogień zaczepiał.

— Szanowna osoba ognia niema?!

— Idź smyku! Ja ci dam ognia, aż ci się popiół ze łba posypie!

Pan Tabaka nie mógł już wytrzymać. Latał w kółko i trzymając się za głowę ryczał: palić! palić!

Z za rogu z wielkim alarmem wypadł samochód straży pożarnej.

— Jest ogień.

Pan Tabaka gwałtownie wyrywał za mknącym samochodem. Na rogu potknął się i legł jak długi. Samochód zniknął mu z oczu. A palić chciało mu się coraz bardziej. Zaalarmował pogotowie.

— Panie doktorze, zapałeczki pan nie ma?

— Odejdź pan, tu stało się jakieś nieszczęście, a pan mi głowę zawraca.

— Właśnie z zapałkami nieszczęście, panie Pogotowie, bo ich nigdzie dostać nie można. No ale szanowanie panu, bo i pan zimny jak pańscy pacjenci.

Nim lekarz zdołał zawołać policję, p. Tabaka ulotnił się w poszukiwaniu zapałek.

— Ognia! — ryknął p. Tabaka do wyłaniającej się z bramy postaci.

— Stać, bo strzelam — policjant podniósł broń.

— Przepraszam, panie posterunkowy, ale palić mi się djabelnie chce a tu nigdzie ognia dostać nie mogę.

— Idź pan do domu szukać ognia a jak nie to pójdziemy razem na komendę, tam napewno znajdziemy.

— Panie władza, kiedy mi się palić chce...

Na następnej ulicy p. Tabaka stuknął łbem w wystawowe okno:

— Ależ ze mnie osioł, toż ogień tu na miejscu.

Zrzucił marynarkę i począł się wspinać na uliczną latarnię. Jednem uderzeniem pięści rozbił szklany klosz i przytknąwszy swego „sztumla" do gazowego płomyka, począł się rozkosznie dymem zaciągać.

Ściągnęła go stamtąd policja i postawiła przed niepalącym sędzią. Ten skazał p. Tabaka za opilstwo i uporczywe zakłócanie spokoju nocnego na 3 mies. aresztu.

Maj **3** PIĄTEK

Kalendarz rzym.-kat.
Piątek: Roczn. Konstyt., Zn. św. Krzyża
Sobota: Florjana m., Moniki wd.
Kalendarz słowiański
Piątek: Świętosława
Sobota: Wieńczysława
Słońca: wschód 4.19 zachód 19.20
Długość dnia 15 g. 01 min
Księżyca: wschód 3.58 zachód 20.47
Faza: 1 dzień po nowiu.

Adres redakcji i administracji w Łodzi
telefon redakcji i administracji 173-53
Piotrkowska 91
Godziny przyjęć dla interesentów od 10—12

Nocne dyżury aptek

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: Kacperkiewicza, Zgierska 54, Sitkiewicza, Kopernika 26, Zundelewicza, Piotrkowska 25, Bojarskiego, Przejazd 19, Lipca, Piotrkowska 193, Rychtera i Łobody, 11 Listopada 86.

Teatry łódzkie

Teatr Popularny — „Pan Wołodyjowski".
Teatr Miejski — „Dożywocie" i „Kibic".
Alhambra: — „Polityka w kratkę"
Cyrk Staniewskich — 2 przedstawienia o 4.30, 8.15 w.

Kina chrześcijańskie

Adria Metro — „Zakochany zegarmistrz".
Bratnia Strzecha — „Czy Lucyna to dziewczyna".
Casino — „Córka generała Pankratowa"
Corso — „Bal w Savoyu".
Czary — „Malibu"
Grand Kino — „Serce Indjanki".
Mimoza — „Kobieta pod kontrolą".
Mewa — „Czy Lucyna to dziewczyna".
Miraż — „Siostra Marta jest szpiegiem".
Luna — „Wesoły kabaret".
Ludowy — „Syn Indyj".
Palace — „Nie chcę wiedzieć kim jesteś".
Przedwiośnie — „Piotruś".
Oświatowy — „Golgota uczciwej kobiety".
Rekord — „Śmierć odpoczywa".
Stylowy — „Wiktor czy Wiktorja".
Słoneczny — „Karioka".
Zachęta — „Melodje cygańskie".

Komunikaty

Teatr Miejski. W piątek w dzień 3 Maja z powodu święta Narodowego dane będzie o godz. 16 bezpłatne przedstawienie staropolskiej komedji Al. hr. Fredry kapitalne „Dożywocie". W piątek i w sobotę wieczór bawić będzie w dalszym ciągu publiczność gorąco przyjęta przez prasę, pełna humoru, dowcipu, sentymentu i brawury, szlagierowa komedja amerykańska „Kibic".

Przedstawienie dla młodzieży i bajka dla dzieci. W sobotę o godz. 16 dana będzie dla młodzieży szkolnej wspaniała tragedja Corneilla „Cyd". Ceny najniższe. W niedzielę o godz. 12 wchodzi na afisz urocza bajka dla dzieci p. t. „Trzewiczki szczęścia".

Obchód święta patrona straży św. Florjana i rocznica założenia straży odbędą w dniu 5 bm. według następ. programu: godz. 9-ta zbiórka Korpusu O. S. P. na placu III oddziału przy ul. Sienkiewicza 54; godz. 9,10 raport; godz. 9,15 wymarsz do Katedry; godz. 10 nabożeństwo w Katedrze; godz. 11 wymarsz z Katedry; godz. 11.40 defilada przed władzami przy ul. Piotrkowskiej 104; godz. 12.15 przymarsz do strażnicy I oddziału; godz. 12.30 wręczenie odznaczeń; godz. 19 odegranie sztuki strażackiej Stanisława Domańskiego p. t. — „Próba ogniowa" — w sali I oddziału przy ul. 11-go Listopada 4.

Zamiast płacić — wolą kraść...

Z za kulis macherek żydowskich — Przed wyrokiem

Łódź 2.5. Proces, toczący się obecnie przed sądem okr. w Łodzi przeciw sekretarzowi urzędu skarb., działu opłat stemplowych Kazimierzowi Szumli, odsłania dosadnie szkodliwą działalność żydów.

Gdy jedni uciekając się do najprzeróżniejszych pomysłów zarabiają potajemnie, uszczuplając wpływy skarbowe, czy to przez przemycanie różnych artykułów, czy też przez zmniejszanie w księgach swych obrotów, inni prowadzą proceder, mający na celu poprostu wykradanie przypisanych już należności skarbowych.

Duszą afery, która swe zakończenie znajdzie w procesie, byli małżonkowie Icek i Chaja Cześniakowie (Przędzalniana 37).

Cześniakowa, według wyjaśnień Szumli przybyła doń, nakłaniając do sfałszowania dokumentów i umorzenia w księgach należności stemplowych na 672 zł dla męża i 4.330 zł dla siebie z tytułu tranzakcji z budowlaną sp. akc. Sześniakowa zaznaczyła przytem, że o ile Szumla nie załatwi sprawy, to otrzyma zaświadczenie z inspekcji budowlanej (zarządu m. Łodzi) i na tej zasadzie kto inny taniej załatwi sprawę. Szumla, człowiek jeszcze niezbyt doświadczony i młody (28 lat) uległ. Żydzi go następnie omotali sięcią misternych intryg: udzielali pożyczek, dyskontowali weksle i t. p., trzymając w ten sposób w stałej zależności od siebie.

Liczni świadkowie stwierdzili bezspornie, że Cześniakowie znani byli jako macherzy od podatków. Nie na tem jednak koniec. Abram Sztajnsznajder (radny) z ul. Trębackiej 18, „powszechnie znany i szanowany" obywatel, jak go nazywa prasa żydowska, skwapliwie korzystał z usług macherów, którzy pomogli mu w skreśleniu należności na 1.470 zł.

Dalej Abram Kolski z ul. Żwirki 32, któremu skreślono 2.471 zł. Szmul Cola (Piotrkowska 28), który wymigał się od zapłacenia 4.330 zł, Chil Lewi 574 zł stanowią przedłużenie szajki żydowskiej, zawiązanej celem okradania skarbu państwa. Znaleźli się również chrześcijanie, którym polecili Cześniaków znajomi Żydzi. Gustowowi Milnikielowi z ul. Wólczańskiej 140 skreślono 5.740 zł i Ottonowi Jegerowi (Wólczańska 164) 5.200 zł. Obaj ci Niemcy prowadzą spółkę budowlaną.

Proces odsłonił sposób, w jaki Żydzi przy pośrednictwie przekupionych urzędników okradali skarb państwa i jest jednem z ogniw w olbrzymim łańcuchu najróżniejszych form oszustw i machinacyj żydowskich. Ostatnim wystąpieniem Cześniaków i ich wykonawcy Szumli, były fikcyjne nakazy na opłaty, które nie należały się. Nakaz taki opiewał dla Landaua na 37.000 zł nie został jednak zrealizowany, gdyż w ostatniej chwili oszustów nakryto.

Wyrok zapadnie w dniu 4 b. m.

Kronika policyjna

Żydowskie mięso. W czasie kontroli w sklepach rzeźników żydowskich Fajgi Nadelman przy ul. Napiórkowskiego 61, Wolfa Benkiewicza przy ul. Rzgowskiej 123, oraz dwu innych znaleziono kilkaset kilogramów mięsa wołowego i cielęciny, pochodzącego z potajemnego uboju. Mięso skonfiskowano, a Żydów pociągnięto do odpowiedzialności karnej. (k)

Mąż skradł i umknął z kochanką. Stanisława Kowalska, zamieszkała przy ul. Lelewela 13, zameldowała, że z jej mieszkania skradziono 1.200 zł w gotówce. Kowalska podejrzewa o kradzież swego męża, który zniknął wraz ze swą kochanką.

Marja Olubek, zamieszkała przy ulicy Gdańskiej 29, zameldowała, że jakiś dorożkarz skradł jej kosz z bielizną, wartości 700 zł.

Z mieszkania Arona Bergera przy ul. 11 Listopada 40 skradziono platery i futra wartości 2.400 zł. Sprawcy są poszukiwani przez policję. (k)

Wyleczył na śmierć. W folwarku Wiktorów, pod Łodzią, robotnik rolny 38-letni Andrzej Kuzdra zachorował jeszcze przed dwoma miesiącami i wzorem innych leczył się sposobem domowym. Gdy leczenie domowe nie dawało skutków udał się do miejscowego znachora 52-letniego Adama Kubisza(który po zbadaniu zaaplikował smarowanie i picie wywaru z jakichś ziół na spirytusie. Po trzech dniach kurowany zmarł, a jak wykazała następnie sekcja zwłok, śmierć nastąpiła wskutek zatrucia lekiem podanym przez znachora Kubisza. Znachora aresztowano. (k)

Pijacki wybryk. Murarz 32-letni Antoni Olyka, zamieszkały przy ul. Pryncypalnej 44, powróciwszy do domu w stanie nietrzeźwym, wszczął awanturę z żoną która czyniła mu wymówki. W pewnej chwili Olyka pchnął się nożem w brzuch, powodując wypłynięcie jelit. Rannego przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. (k)

Nieudany występ. Do mieszkania Antoniego Nowaka przy ul. Małej 11 zakradł się jakiś złodziej. Gdy włamywacz wychodził z łupem spotkał go sąsiad Nowaka i przy pomocy dozorcy zatrzymał. Zatrzymanym okazał się Aron Knopf, zawodowy złodziej, karany poprzednio kilkanaście razy. Złodzieja osadzono w więzieniu. (k)

Ukarani macherzy. Jan Rowiński i Zygmunt Olejnik operowali w sądzie grodzkim i okręgowym w Łodzi, gdzie zaś trzymywali różnych klientów, szczególnie mniej świadomych procedury sądowej, pisali podania, skargi i t. d. 10 lutego r. b. obaj wyłudzili od Kazimierza Dobroszewskiego, przybyłego z Ozorkowa, 300 zł na kaucję i należność za napisanie skargi kasacyjnej. Gdy Dobroszewski przekonał się, że padł ofiarą oszustów, wskazał ich policji. Obu macherów zatrzymano. Sąd grodzki skazał Jana Rowińskiego na 1 rok, a Zygmunta Olejnika na 10 miesięcy więzienia. (k)

Kronika sportowa

Sławny trener wioślarski kpt. Linl przybył do Torunia na pobyt 5-ciomiesięczny. Zamierza on poświęcić się trenowaniu wioślarzy toruńskich do regat.

Wiosenny turniej tenisowy. Dorocznym zwyczajem odbędzie się w dniu 3 maja w Toruniu na kortach TKLT przy ul. Moniuszki.

ostatnie wiadomości

Burza śnieżna, jaka ostatnio przeszła nad Łodzią, przyniosła ze sobą z Morza Północnego cztery mewy, które zatrzymały się w Łodzi.

Samobójstwo. W mieszkaniu własnem przy ul. Ławniczej 43 pozbawił się życia przez zażycie nieznanej trucizny bezrobotny Aleksander Kudlicki. Zwłoki samobójcy znaleźli sąsiedzi.

Swój do swego po swoje"

KRONIKA PABJANIC

Adres „Orędownika", Pabjanice Garncarska nr. 5, telefon 230.

Z ruchu Narodowego. W dniu 1 maja odbyło się zebranie Stronnictwa Narodowego w Pabjanicach w lokalu własnym przy ul. Pułaskiego 13/15 pod przewodnictwem prezesa. Aktualny referat wygłosił jeden z prelegentów. Po referacie omówiono sprawy bieżące i lokalne. Podniosłe zebranie zakończono odśpiewaniem hymnu Młodych. (p)

Widocznie zapomnieli. Rok rocznie w ostatnich dniach kwietnia miasto nasze było zaśmiecone afiszami wydanemi przez Komitet Obchodów Narodowych, zapowiadające program uroczystości w dniu 3 maja. W tym roku coś się zmieniło 3-ci maj już nadchodzi a o uroczystości Komitet ten jakoś nic nie wspomina. Stronnictwo Narodowe nie zważa jednak na Komitet Obchodów, sam obchodzi „Święto Królowej Korony Polskiej" i „Święto Narodowe". W tym celu członkowie w zwartym szyku wyruszą na nabożeństwo i spowrotem udadzą się do lokalu gdzie odbędzie się uroczysta Akademja. Komitet Obchodów Narodowych widocznie zapomniał o trzecim maju. (p)

Rozsypali się. Pabjanicki Legjon Młodych po wystąpieniu senjorów legjonowych zmalał odrazu. W pierwszym tygodniu odbyło się jeszcze zebranie przy udziale 12 członków, kiedy przedtem uczęszczało 50 do 60. Drugie z rzędu zebranie już się nie odbyło a członkowie że nie tylko nie przychodzą nawet do lokalu, a wprost zapierają się że byli kiedyś członkami Legjonu Młodych. Ci, którzy przed kilku zaledwie dniami z wielkim zaszczytem nosili swe oznaki, dziś jakoś przez grzeczność czy też przez wielki strach, blaszki te wszyscy jak na komendę pochowali. Jak się dowiadujemy kierownicy pabjanickiego Legjonu Młodych starają się za wszelką cenę utrzymać swą placówkę tłumacząc, że to chwilowe nieporozumienie, które wkrótce zostanie pomyślnie załatwione. Mimo tych tłumaczyń i pocieszeń członkowie zaparli się ideologji sanacyjnej. (n)

Z żydowskiej łąki. W tkalni mechanicznej u Żyda Kuperwassera ul. Warszawska 51, robotnicy zatrudnieni są ponad ustawowe godziny. Prócz tego robotnicy pokrzywdzeni są na metrach których Żydzi nie wliczają odpowiednią ilość w książeczki obrachunkowe To samo dzieje się w wielu innych fabrykach żydowskich. Robotnicy zatrudnieni u Żyda Monica ulica Konstantynowska pracują po 9 godzin dziennie, mimo że nie wszyscy robotnicy chcą pracować. Władze miarodajne winny zająć się tymi Żydami. (a)

Ostatnie drgawki P. P. S. Szumnie proklamowany dzień 1 maja, jako święto robotnicze nie wypadł tak, jak się tego spodziewali przywódcy socjalistyczni. W przeddzień obchodu zwołali socjaliści wielkie zebranie w domu robotniczym przy ulicy Bagatela, na które przybyło zaledwie kilka osób. Wobec czego zebranie informacyjne nie odbyło się.

W dniu 1 maja od samego rana socjaliści nawoływali robotników do porzucenia pracy, co im się jednak nie udało. Poza wyjątkiem kilku mniejszych tkalni wyłącznie żydowskich, wszystkie większe firmy jak Krusche-Ender, Pabjanickie Zakł. Włókiennicze daw. R. Kindlera-Papiernia, Chemiczna, Jankowski i Ska, i wiele innych było czynne. W pochodzie który rozciągnął się jedna czwórka od drugiej po 4 metry szło zaledwie kilku robotników, a reszta, widzowie, przyglądała się jak to obrońcy robotnika walczą o obronę mniejszości narodowościowej, której nie brakowało również w pochodzie. (p)

Wyjazd robotników. Jak się dowiadujemy robotnicy zatrudnieni w Pabjanickiej Fabryce Papieru w liczbie około 80 mają w najbliższych dniach być wysłani na koszt firmy do jej oddziału do Włocławka. Robotnicy ci obecnie otrzymali urlopy po których wraz z żonami wyjadą do włocławskiej papierni. (p)

z ziemi kaliskiej

Nareszcie magistrat przejrzał. Podczas rozpatrywania zgłoszonych ofert na druki do magistratu, oferta żydowskiej drukarni Szczecińskiego została odrzucona. Komisja swój krok motywowała tem, że firma Szczeciński, jakkolwiek otrzymywała bardzo dużo zamówień na druki i materjały piśmienne dla magistratu i innych instytucyj prywatnych i rządowych, nie spełniła obowiązku obywatelskiego, jaki na niej ciążył i nie zakupiła Pożyczki Narodowej w tym stosunku, jak Komitet Pożyczki wyznaczył, wskutek czego nie otrzymała dyplomu. Temu bardzo słusznemu stanowisku komisji magistratu należy szczerze przyklasnąć i życzyć innym instytucjom, by wzorowały się na posunięciu w tej mierze magistratu kaliskiego, i to w stosunku do wszystkich firm żydowskich.

1 maja w Kaliszu. Już i aura opuściła i nie sprzyja wyznawcom Marxa, gdyż 1-go maja taki był zaszargany zamiecią śnieżną i błotem, że nawet gapiów zwykłych nie było, a pochody tak się mizernie przedstawiały, że Marx, gdyby żył, zapłakałby na ten widok żałosny. Zgłoszone cztery pochody: P. P. S., Związków Zawodowych, Bundu i Poalej-Sjonu, liczebnie coraz mniejsze, w tym roku nawet dzieci zaangażowały do swoich szeregów, a pomimo to nie zdołały zaimponować masą. Po kilkadziesiąt osób w każdym pochodzie, a gdy wszystkie razem zebrały się przed teatrem, gdzie przemawiał poseł Drobner, to chociaż naschodziło się żydostwo, ażeby posłuchać, jak przemawia i do „gojów" ich współwyznawca, nie doliczyłoby się pewnie wszystkich osób razem i tysiąca. Tak to polski robotnik przejrzał, na żydowskim pasku socjalistycznym nie pozwoli się więcej wodzić.

Dziecko utonęło w studni. We wsi Podzborów, gm. Ceków, pozostawiona na podwórzu bez opieki 2-letnia córeczka gospodarza Kędzi, wpadła do świeżo wykopanej, a niecembrowanej jeszcze studni i utonęła. Dopiero po pewnym czasie zauważono na podwórzu brak dziecka i przy poszukiwaniu znaleziono w studni martwe już zwłoki. Gdy doniesiono matce dziecka o strasznem nieszczęściu, ta doznała tak silnego wstrząsu, że zemdlała i przez dłuższy czas nie można jej było przywrócić do przytomności.

Nocne dyżury aptek. Od 1 do 15 b. m. włącznie nocne dyżury pełnią apteki: p. Chrzanowskiego ul. Piłsudskiego 30 i p. Ptaszyńskiego, ul. Kanonicka.

Wszyscy narodowcy biorą dziś udział o godz. 10 w uroczystem nabożeństwie w Katedrze i pochodzie do Helenowa.
Zbiórki o godz. 7,30 ul. Brzezińska 8 i Słowiańska 5.

Skutki majowej zamieci śnieżnej

Znaczna ilość drzew nie będzie owocować — Rolnictwo oczekuje na skutki opadów śnieżnych

Warszawa. (Tel. wł.). Niebywała w maju zamieć śnieżna, jaka nawiedziła w znacznej przestrzeni kraj, budzi poważny niepokój w kołach rolniczych. Pola uprawne, ogrody i sady zostały pokryte grubą warstwą śniegu, co nie zawodnie nie pozostanie bez wpływu ujemnego i następstw na pracę na polach, ogrodach i sadach.

Wiele gałęzi nie wytrzymuje ciężaru i ulega złamaniu. Dotyczy to przedewszystkiem drzew, które już wypuściły liście i zatrzymują wskutek tego na sobie większą ilość śniegu. Zdaniem fachowców wszystkie kwitnące obecnie drzewa, jak czereśnie i morele nie będą w roku bieżącym owocować.

Następstwa, jakie będą z tego powodu w polach, trudno przewidzieć.

Stacja ochrony roślin w Warszawie zanotowała przymrozki majowe w latach 1921 i 1927, ale opadów śnieżnych w tych rozmiarach co obecnie, nie pamiętają najstarsi ludzie. Skutki zamieci w rozwoju zbóż, dadzą się ocenić dopiero po ustąpieniu śniegu. Największe obawy podnoszone są odnośnie do żyta, które w kwietniu znacznie wyrosło, a obecnie przywalone zostało warstwą śnieżną. Trudno przewidzieć, czy rośliny wyprostują się po ustąpieniu śniegu i będą mogły rozpocząć normalną wegetację. Natomiast w odniesieniu do pszenicy i zbóż jarych obawy powyższe nie są żywione.

Warszawska stacja ochrony roślin postanowiła poświęcić szczególną uwagę następstwom śniegów majowych w rolnictwie. Kierownictwo stacji spodziewa się rezultatów swych obserwacyj już za kilka dni, po ustąpieniu powłoki śnieżnej. (w)

Całun śnieżny pokrył Polskę

Warszawa. (PAT.) Dziś rankiem na Pomorzu, w Poznańskim, oraz częściowo na Pokuciu było dość pogodnie. W pozostałych okolicach kraju trwała pogoda pochmurna z opadami śnieżnemi, przechodzącemi w zadymkę w środkowych okolicach kraju. Temperatura o godzinie 7 rano wahała się w granicach plus 3 (na Pokuciu i Podhalu) do -3 w Suwałkach. W Tatrach notowano do -10.

Opady w ciągu doby ubiegłej i nocy dzisiejszej ogarnęły całą Polskę z wyjątkiem lubelskiego i częściowo Małopolski wschodniej. Najobfitsze opady notowano na Mazowszu, Polesiu i Pojezierzach. W Warszawie szata śnieżna wynosiła do 14 cm. W Suwałkach do 16 cm. W Warszawie w dalszym ciągu w godzinach przedpołudniowych padał obfity śnieg przy silnym wietrze powodując zadymkę. Ulice pokryte są grubą warstwą mokrego śniegu. Śnieg w okręgu warszawskim dyr. kolejowej powoduje utrudnienia w ruchu i opóźnienie pociągów do 20 minut. W pozostałych okręgach dyrekcji warszawskiej oraz w obrębie innych dyrekcyi kolejowych, w których śnieg spadł i nie utrzymuje się, ruch kolejowy odbywa się normalnie.

Inowacja pocztowa

zmierzająca do usprawnienia doręczania korespondencyj na wsi

Warszawa. (Tel. wł.) Ministerstwo Poczt i Telegrafów wprowadziło jeszcze jedną inowację, mającą na celu usprawnienie doręczania korespondencyj dla wsi.

Inowacja ta polega na odbiorze korespondencyj przez delegatów gmin i gromad na szosach i traktach od przejeżdżających listonoszy. Zarządy gmin i gromad porozumieć się mają z właściwemi urzędami i agencjami pocztowemi co do godzin, w których listonosze będą przejeżdżać przez daną okolicę i w których delegat gminy lub gromady oczekiwać ma na odbiór poczty.

Korespondencja przeznaczona dla danej gromady lub wsi, wydawana będzie delegatom w zamkniętej torbie.

Aresztowanie upiorów morskich

odpowiedzialnych za katastrofy, jakie ostatnio wydarzyły się na całym świecie

Hawana. (PAT) Aresztowano tu znanych bojowców anarchistów, autorów projektu sabotażu na parowcu „Magallanes".

Policja sądzi, że aresztowani znajdują się w stosunkach z innemi organizacjami anarchistycznemi i są odpowiedzialni za katastrofy morskie, jakie ostatnio wydarzyły się w całym świecie.

Aresztowanie „Latającego Holendra"

Japończycy oskarżają aresztowanych o pogwałcenie prawa morskiego

Tahoku (Formoza) (PAT) Załoga żaglowca „Latający Holender" składająca się z dwóch Amerykanów, Roubina i Gatesa, b. oficera marynarki, oraz Niemca Wrede, została aresztowana w Taito (południ część Formozy) przez władze japońskie. Aresztowani staną przed sądem jako oskarżeni o pogwałcenie prawa morskiego i o nielegalne fotografowanie brzegów wyspy. Statek był pod bandera niemiecką i celem jego podróży było odnalezienie złota, które zatonęło wraz ze słynnym krążownikiem niemieckim „Emden" w r. 1915 w pobliżu wyspy Cocos.

Nieprzyjęta rezygnacja b. marsz. Rataja

Warszawa (Tel. wł.) Na posiedzeniu w dniu 1 maja na wniosek dr. Grajńskiego Naczelny Komitet Wykonawczy Stronnictwa Ludowego nie przyjął do wiadomości rezygnacji b. marszałka Rataja ze stanowiska prezesa N. K. W.

Wszelkie pogłoski o nieporozumieniach w łonie Stronnictwa Ludowego w sprawach politycznych są bezpod-

Subskrypcja w Gdańsku

Gdańsk. (PAT.) Prezes senatu gdańskiego Greiser zakomunikował komisarzowi gen. R P min. Papéemu, że senat po rozpatrzeniu sprawy nie podnosi zastrzeżeń przeciw akcji subskrypcyjnej 3-proc. pożyczki inwestycyjnej na terenie wolnego miasta.

Odroczone rozmowy

Berlin (PAT). Niemieckie Biuro Informacyjne donosi z Londynu, że niemiecko-angielskie rozmowy morskie odroczone zostały narazie do deklaracji zewnętrzno-politycznej kanclerza Hitlera, której oczekuje się w połowie maja.

Forma podania tej wiadomości przez urzędowe Niem. Biuro Informacyjne wskazuje na znaczenie, jakie w miarodajnych kołach berlińskich przywiązują do bezpośrednich rozmów niemiecko-angielskich.

Gen. Blomberg mówi

Berlin. (Tel. wł.) Generał Blomberg zamieścił w jednem z pism niemieckich artykuł, omawiający siłę zbrojną Niemiec i stosunku niemieckiego Frontu Pracy do zbrojnego pogotowia Rzeszy. Zdaniem generała Blomberga wprowadzenie obowiązkowej służby na terenie Rzeszy ma zacieśnić kontakt pomiędzy wojskiem, a resztą narodu. Czynnikiem zbliżającym te dwa środowiska ma być właśnie Niemiecki Front Pracy.

Redukcja 70 lekarzy

Warszawa. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie z dniem 1 bm. wymówiła pracę około 70 lekarzom wraz z poprzedniemi wymówieniami.

Liczba zredukowanych przez Ubezpieczalnię Warszawską lekarzy dochodzi do blisko 200 osób. Redukcje te są w związku z prowadzeniem systemu tak zwanych lekarzy domowych. (w)

†

Dnia 29 kwietnia 1935 r., zmarł członek i jubilat Tow. naszego, ś. p.

Bernard Zdrojewski

Pogrzeb odbędzie się w piątek 3 maja 1935 r. o godz. 4 po południu z kaplicy cmentarza Bożego Ciała w Dębcu.

Zarząd Tow. Malarzy, Lakierników i Pozłotników w Poznaniu.

z 11 055

JĄKANIE oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jąkałów. Przy zakładzie szkoła dla **głuchoniemych** i małorozwiniętych.

Tg 690

Dr. Żyłkiewicz - Warszawa, ul. Chłodna 22.

Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

Spółka Szewców p. t.

Polskie Towarzystwo Handlu Skórami

w Łodzi

Centrala znajduje się przy Cechu Szewców w Łodzi, ul. Piotrkowska 79 telefon 158 38.

Filia nr. 1: Plac Reymonta 3/4

Filja nr. 2: Bałucki Rynek 3

poleca pp. odsprzedawcom i szewcom **skóry i dodatki szewckie** n 9065 po cenach niskich i na dogodnych warunkach.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna, nawet w najmniejszych ilościach.

Specjalność: detaliczna sprzedaż rzemówek trwałych na wodę oraz skóry do pomp

Jubiler i zegarmistrz

Władysław Szymański

Łódź, ul. Główna 41

poleca w wielkim wyborze

platery, zegary, zegarki biżuterję, obrączki ślubne

z własnej wytwórni.

Wszelkie reparacje w zakres zegarmistrzostwa i jubilerstwa wchodzące wykonuje solidnie i tanio.

n 8171

Gospodarstwo 150 mórg prywatne, cena

1 000, wpłaty 6 000 10 000 sprzeda okazyjnie Dom Zleceń. Poznań. Wrocławska 22. zd 82 018

Niedościgniony

WYBÓR NOWOŚCI

w materjałach damskich

na płaszcze, kostjumy i suknie oraz nasze obecne

WYBITNIE NISKIE CENY

przekonują wszystkich o korzyściach kupowania u nas!!

Na specjalną uwagę zasługują również nasze działy:

materjałów męskich na ubrania i palta — gotowych płaszczy damskich kompletów i kostjumów — tiran, chodników dywanów i wszelkich innych towarów meblowo - dekoracyjnych

DOM HANDLOWY

F. WOŹNIAK

Poznań, ul. Rynkowa (Kramarska 16)

OKAZJA

Z powodu choroby sprzedam w mieście prowincj. w pełnym biegu

SKŁAD KOLONJALNY

bardzo dobrze prosperujący. Do objęcia 8.000 zł. ewentualnie zamienię na małe gospodarstwo względnie parcelę. — Oferty do Orędownika, Poznań n **9316.**

ARTRETYK może się stać inwalidą

bo dolegliwości artretyczno-reumatyczne powodują bóle zniekształcają stawy utrudniają ruchy i powodują stopniowo utratę zdolności do pracy.

Zioła Magistra Wolskiego „Reumosa" zawierające rzadkie rośliny chińską Schin-Schen usuwają kwas moczowy, łagodzą cierpienia artretyczne, reumatyczne i bóle ischiasu.

Zioła ze znak ochr. „Reumosa" do nabycia w aptekach i składach aptecznych nr 11 036

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota 14 m. 1.

Niema dwóch zdań!

Każdy fachowiec powie Wam, że

Farby - Lakiery - Pokosty - Pendzle - Carbolineum

najtaniej i najlepiej kupuje się tylko

w CENTRALNEJ DROGERJI

J. CZEPCZYŃSKI — Poznań

Stary Rynek 8 — Telefony: Zbiorowy 45-45, 33-15, 33-24 32-3, 31-15, 32 39 — P. K. O. 200 546.

Oddział Drogerja „Universum" ul. Fr. Ratajczaka 8 Telefon 27-49 Specjalność Artykuły bakteryjne fabryka środków do zwalczania szkodników na polach lasach i ogrodach.

HURT! DETAL!

Skład spożywczy mieszkaniem 3 pokoj.

kuchnia, Poznaniu dzierżawa miesięczną 50 zł. Dom Zleceń Poznań, Wrocławska 22. zd. 82 019

Gościniec 20 bruczanej pełnym biegu

sala koncesja 18 000 wpłaty 8 000, Karalus Poznań Marszałka Focha 25. zd 81 325

FIRMA EDMUND RYCHTER ZAWSZE WIERNA SWEJ DEWIZIE

NISKIE CENY WYSOKIE GATUNKI TOWARÓW.

Kupując w naszych magazynach odbiorca wydobywa MAXIMUM z każdego wydanego złotego ponieważ nie cena lecz JAKOŚĆ decyduje

POLECAMY: **PALTA** wiedeńskie fasony na jedwabiu — **Ulstroraglany** — **Ubrania męskie** — **Spodnie** — **Golfy** — **Bryczesy** — **Wiatrówki** — **Kurtki skórzane** — **Płaszcze i Peleryny gumowe. Materjały z metra** w setkach deseni i kolorów do dyspozycji Szan Kupujących.

Szczególną uwagę zwracamy na nasze chlubnie znane trzechseryjne wykonanie ubrań męskich na miarę: Serja I. **120,-** zł Serja II. **100,-** zł Serja III **80,-** zł

Kroj, dodatki i wykonanie na wysokim poziomie. Następnie polecamy **UBRANIA LUKSUSOWE** z najlepszych szewiotów i czesanek bielskich od zł **130,— do 175,—** Nasze oddziały wykonania **na miarę** stoją u **szczytu doskonałości. 6-ciu** pierwszorzędnych krojczych tworzą z dobrego **najlepsze.**

Przebój Sezonu — Wykwintne **palta** na jedwabiu — **Jeden** Fason — **Trzy** Ceny — **Dla** każdej kieszeni — **50, 75 i 95 zł**

Wystawa i sprzedaż powyższych palt przy ul. Franciszka Ratajczaka 2

GOTOWE FUTRA stale na składzie.

Wydajemy nasze towary także za bony Tow. „Kredyt"

EDMUND RYCHTER

ul. Wrocławska 14 telefon 21-71 **Poznań** ul. Wrocławska 15 tele on 54-93

ul. Franciszka Ratajczaka 2, telefon 54-15, 24-07

ul. Kaliska tel. 35 **Ostrów** Rynek tel. 35 Wielkopolski

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a = każde stanowi 1 słowo Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, w tem 5 nagłówkowych.

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 924, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.

Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz 10.30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz 10.15.

1. KAMIENICE

Dom 2 składy cena 5 000

przy sprzedaży wolne mieszkanie kolonjalka lub wydzierżawię 1200. Wędzikowski, Poznań, Piekary 11. zd 81 944

Dom rodzaj willi

nowobudowana, morza ogrodu owocowego, cena 11 000, wpłaty 6 000. Bloch Poznań, Aleje Marcinkowskiego 15. zd 82 000

Kamienicę

wartości 35 000 zamienię na większe gospodarstwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 82 095

4. OSOBISTE

Błyskolin

pasta do obuwia, to wyrób **poznański i czysto polski**

dg 2114/15

6. OŻENKI

Przemysłowiec

lat 28 bardzo dobrze sytuowany, pozna pania do lat 25, mila, gospodarna, posiadająca odpowiednią gotówkę — cel matrymonjalny. Propozycja poważna. Pośrednictwo krewnych mile widziane. Oferty Kurjer Poznański zdg 81 883/4

Dla panny

przystojnej domatorki, dobrej kupcowej, nieposzlakowanej przeszłości, dysponującej na razie 15 000 zł, szukam męża solidnego, od lat 38, na wyższem stanowisku. Zgłoszenia Kurjer Poznański zdg 81 881/2

Panna

lat 23, inteligentna, gospodarna, posagu 50 000, wyjdzie zamąż. — Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzalowa 3, telefon 24-03. zdg 81 861/2

Panna

lat 27, obejmująca gospodarstwo 40 morgowe, wyjdzie zamąż. — Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzalowa 3, telefon 2403. zd 81 859

Panna

lat 26, posiadająca 80 mórg, bez długu, wyjdzie zamąż. — Biuro „Przyszłość", Poznań, Strzalowa 3 zd 81 858

Kawaler

lat 29, urzędnik samorządowy, etatowy, z braku znajomości pragnie poznać pannę w wieku 22—28, cośkolwiek majątkiem, najchętniej z prowincji. Cel matrymonjalny. Łaskawe oferty z fotografjami Kurjer Poznański zdg 81 836/7

Wdowiec

lat 37, posiada 7000, poszukuje panny lub wdówki ze stosownym majątkiem celem ożenku. Leszno, Bukowa 7. zd 82 088

Fryzjer

25, własny zakład, małe posagiczko szuka panny celem ożenku. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 82 087

Kawaler

handlowiec gotówki 6000, ożeni się, posiadająca nieruchomość, interes, do lat 32. Oferty Orędownik, Poznań. zd 80 874

Kawaler

rzemieślnik na posadzie państwowej, pozna panią przystojną do lat 24 celu matrymonjalnym Oferty Orędownik, Poznań zd 82 060

7. SPRZEDAŻE

Magle

ręczne, motorowe, silnej budowy gwarantowane polega Bolesław Kapczyński, Łódź, Podrzeczna 33 Egzystuje od 1889. n 9056

Ciężarówka

dwutonnowa „Ford" w dobrym stanie sprzedam za 1 700 zł. Piotr Stranz Witkowo, ul. Warszawska 2, telefon 10, pow. Gniezno. n 9744

Dom

masywny, 7 ubikacyj, wielkiej wsi stosowny dla każdego rzemieślnika 2 700. Otręba, Jarocin Kilińskiego 2 zd 81 187

Baczność!

Szory wyjazdowe, półszorki robocze poleca H. Wojczewski, Poznań, Dąbrowskiego 62, warsztat reparacyjny. zd 81 163

Kolonjalka

urządzeniem, towarem, śliczne mieszkanie, ruchliwa ulica powód wyjazd korzystnie sprzeda Kwiatkowski, Poznań, Dzialyńskich 10. zd 81 074

Dom

piętrowy najlepsze położenie, — skład blawatów, sześć ubikacji, duże podwórze, ogródek, chlewy. Oferty Orędownik Poznań zd 80 762

Motocykl Sarolea

w dobrym stanie gotowy do jazdy korzystnie sprzedam Szymkowiak, Iwno, p. Krotoszyn. zd 81 228

Wielki wybór kamienic, gospodarstw

gościńców korzystnych warunkach polecam także poszukuje. Karalus, Poznań, Marszałka Focha 25. 81 929

Księgarniom

odsprzedawcom poleca książki do nabożeństwa — różańce — pamiątki do Komunji świętej. Janda, Poznań, Wodna 8. d 1971

Najpierwszorzędniejsze pianina

„T. Betting" Leszna — Poznańskie. Ceny fabryczne. Kwiatkowski, Poznań Pierackiego 14 Prosimy zadać oferty d 1718

Resztówka dziewięćdziesiątpięćmorgowa, pałac 14 pokojowy

parcele, budynki masywne, wpłata 19 000. Kudliński, Poznań, ul. Wysoka 11 — 26. zd 81 956

Kantynę

przenośną dla 700 ludzi, obrotem dziennym 300.— okresy letnie. Objęcie 1.500 z powodu choroby zaraz Oferty Orędownik. Poznań zd 81 493

Farby — Pokost lniany

kilo 1.75, emalja 2— szablony kreda, znane, ze najtaniej Poznań Chwaliszewo 24, Jaroszyk. zd 78 647

Kolonjalkę

zaprowadzona tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 81 637

Piekarnię

przepis. z domem, obszernem mieszkaniem w Wieleniu sprzedam. Oferty Orędownik Poznań zd 80 654

Domek

tanio sprzedam przy dworcu Ławickim. Oferty Orędownik, Poznań zd 80 418

Parcel

kupno najlepsza lokata kapitału ceny znacznie zniżone, olbrzymi wybór. „Osadopol", Poznań, Rzeczypospolitej 9. zd 79 857

Kolonjalkę

mniejsze mieszkanie wraz mąglem, towarem, powód wyjazd tanio sprzedam Adres Orędownik, Poznań zd 81 783

Okucia siodlarskie, czapraki, okulary

i artykuły podróżne najkorzystniej K. Tomsza, Poznań, Wożna 18. zd 81 785

Futra — Lisy — Kurtki.

Wielki wybór po niskich cenach poleca Tadeusz Olszyński, Poznań, św. Marcina 58. Własna pracownia. zd 81 787

Piekarnię

sprzedam centrum, w pełnym biegu przepisową Adres Kurjer Poznański zdg 81 818/19

Stosześćdziesiątmorg. buraczanej przy Poznaniu

zabudowania masywne, ogród, staw, wpłata 8 000. Kudliński, Poznań, Wysoka 11 — 26. zd 81 955

Dom przedmieście Poznania dochód roczny

1 200, ogród, 3 morgi, wpłata 4 000 Kudliński, Poznań, Wysoka 11, m. 26. zd 81 953

Dwa domy

masywne, chlewami po pół morgi ogrodu blisko Poznania 1.400/2.500. Bartkowiak. Dopiewo, Poznań zd 81 980

Skład

pieczywa tanio sprzedam. Adres wskaże Orędownik, Poznań, zd 81 908

Parcele rolne zabudowane

i obsiane względnie tylko obsiane tanio na dogodne długoterminowe wypłaty do 40 lat poleca Biuro Parcelacyjne Ludwik Gniewosz, Poznań, 3 Maja 5. P 3306 54.828

Skład

rzeźnicki w rynku z kompletnem urządzeniem wraz z towarem lub też mieszkanie, warsztat, spowodu stosunków rodzinnych spiesznie do sprzedania, cena podług urody. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 82 007

Skrzypce

mandolliny — gitary — i wszelkie przybory jak struny itp. również i dęte instrumenty. — Naprawy przyjmuje i wykonuje fachowo St. Niewczyk, Poznań, ul. Bron. Pierackiego 11 sklad i pracownia instrumentów muzycznych. d 1915

40 mórg

pszennej, zabudowania masywne, inwentarzami, pod Poznaniem, 4 700 reszta amortyzacja. Bartkowiak, Dopiewo, Poznań. zd 81 981

Pierze - Puch

chem, czyszczenie pościeli poleca najtaniej Stanisław Dyczkowski, Poznań, Wierzbięcice 13. zd 81 963/4

Sprzedam

parcele tanio 2 morgi, sad stadnia, opakanione, Łytkowski, Poznań - Golęcin. zd 82 116

Skład

rzeźnicki zaraz do sprzedania z powodu choroby. Adres wskaże Orędownik Poznań zd 82 022

Skład

kolonjalny spożywczy, towarem, ruchliwa ulica, sprzedam. Informacje Cześnik, Poznań Rynek Łazarski 12 m. 8, telefon 79 60. zd 82 091

Garncarnia

z domem i ogrodem. — Krüger Obrzycko, pow. szamotulski. zd 81 292/3

Mleczarnię - kawiarenkę bardzo ruchliwym punkcie

mieszkaniem, urządzeniem, okazyjnie zaraz 800. Kudliński, Poznań, Wysoka 11 — 26. zd 81 647

11. KUPNA

Motory

benzynowe, przeróbcam na ropne tanio, pod gwarancją, Ignacy Rutka, Wojciechowo. zd 81 676

Narzędzia kowalskie

kupię. Oferty z podaniem ceny uprasza Władysław Kozowski Czołowo, poczta Kórnik, powiat śremski. zd 81 301

Maszynę

damską do szycia, leżankę kupię. Oferty cena Orędownik, Poznań zd 81 793

Kupię

wózek dziecięcy używany, Włodarczak, Duszniki, pow. Szamotuły. zd 82 086

Skład

kolonjalny dobrem położeniem z mieszkaniem kupię śpiesznie. — Oferty Orędownik, Poznań, zdg 82 045

12. DO WYNAJĘCIA

Kiosk

z powodu choroby korzystnie wydzierżawię Gdzie? wskaże Orędownik, Poznań, zd 81 715

15. POKOJE UMEBL.

Przyjmę

dwóch panów lub jednego do umeblowanego pokoju. Wiadomość Łódź, Sienkiewicza 56 (Sklep) n 9746

18. DZIERŻAWY

Korzystnie

wydzierżawię na dłuższe lata skład kolonjalny w dobrej okolicy na wsi bez konkurencji, dołego 14 mórg dobrej ziemi, ogród owocowy, stodoła, chlewy, 1 koń, 2 krowy, narzędzia rolnicze. — Dzierżawa wynosi 40 zł miesięcznie, z powodu objęcia spadku po rodzicach zaraz do oddania. Oferty Orędownik, Poznań zdg 81 855

Skład

kolonjalny i węgli w mieście powiatowem zaraz do wydzierżawienia. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 81 749

Tysiącpięćset mórg osiemsetczterdzieści siedemsetdwadzieścia pięćsetosiemdziesiąt

trzystasześćdziesiąt, dwieściesześćdziesiąt, stodwadzieścia poleca Tunel Warszawski. Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20, telefon 38-20. zd 82 152

Poszukuję

dzierżawy 200—400 mórg przy Poznaniu. Oferty z opisem warunkami do Orędownika Poznań zd 82 029

Dzierżawa 70 mórg zasiewem

częściowo inwentarzem na 12 lat, gotówki 1 500. Dom Zleceń, Poznań, Wrocławska 22. zd 82 017

Resztówka stumorgowa buraczanej dworek park

kompletnemi inwentarzami, zapasami nad szosą, jeziorem 4 500. Stawski, Poznań, Sanieżyński 10b zd 82 072

Folwark sześćsetmorg. kompletne inwentarze, zapasami

na dwanaście lat, objęcie 16 000. Tunel Warszawski Poznań, Aleje Marcinkowskiego 20. zd 82 151

Piekarnię

przy Poznaniu wydzierżawie 55 miesięcznie — przyjmę czeladnika z kartą rzemieślniczą. Robakowo 12, poczta Gądki. Norkiewicz. zd 82 193

Zbożowe

przedsiębiorstwo, dobrze prosperujące, obszerne mieszkanie, śpichlerze, szopy, ogród, wolne wydzierżawię Tokłowicz. Poznań, Dąbrowskiego 36. zd 82 127

23. ROZMAITE

Chrześcijańska

wypożyczalnia sukien ślubnych i balowych, najnowszych fasonów. Łódź Suwalska 7 (przy Napiórkowskiego) Szymańska. n 9742

Szkło okienne

mistrz szklarski Jan Candryk w Łodzi, Główna 11, wykonuje szklenie budowli oraz wysyłam szklarza dla wprawiania szyb pojedyńczych. Telefon 159-03. n 9743

Chrześcijańska

wypożyczalnia najelegantszych sukien balowych. Łódź. Limanowskiego 38 (daw. Aleksandrowska) w pralni. n 9745

Pluskwy wytępia „Gazolit"

nowowynaleziony płyn gazowy. zd 80 424

Rentowe

oddłużeniowe, sądowe, podatkowe, odwołania, podania, interwencje, wykonuje Biuro S. Bocian, Poznań Wojciecha 7 (pobliżu Wolnicy) zd 81 864

25. MUZYKA

Pianina, fortepiany

światowej sławy Arnold Fibiger, Kalisz ceny fabryczne. — Salon wystawowy Warszawa, Krakowskie Przedmieście 69 I. piętro telefon 217-60 P 3221 12 79

26. SZUKA. POSADY

Poszukuję

posady woźnego, inkasenta lub do lekkich prac 100 — zł kaucji. Oferty Kurjer Poznański ng 9940/40 n

Młynarz

lat 26, rutynowany, pierwszorzędna siła, poszukuje posady. — Oferty Kurjer Pozn. zdg 82 089/90

Kowal

z prawem kucia koni, karta rzemieślnicza, lat 26, obeznany z maszynami szuka posady, Stanisław Angier, Rydzyna, powiat leszczyński. n 9938

27 WOLNE MIEJSCA

Ekspedjentka

rutynowana, energiczna, z wyczerpującemi referencjami, potrzebna do składu galanteryjno-bławatnego, Janina Lewińska, Kalisz, Piłsudskiego. n 9945

Przykrawacz

cholewkarz, który klei szyje, może się zgłosić, Dobra siła. — Zgłoszenia K. Strzeliński, Chodzież Rataczewskiego 2. 9939

Fryzjer

pomocnik z kartą rzemieślniczą, własnemi narzędziami, stała posada, F. Oses, Międzychód, Kościelna 3. n 8841

Agentów portretowych

Semi-Email do przebojowych nowości na doskonałych warunkach poszukuje Zakład Portretowy „Emalit", Kielce, Sienkiewicza 42. zdg 77 323

programy radjowe

WARSZAWA

Niedziela, dnia 5. maja.

9.00 audycja poranna: **10.00** — transmisja nabożeństwa ze Lwowa. Kazanie p. t. „Dobry Pasterz" — wygł. ks. prof. dr. Jan Salamucha; **12.05** przegląd teatralny; **12.15** poranek muzyczny z cyklu „Symfonja Piotra Czajkowskiego". Transmisja z Filharmonji Warszawskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonji Warszawskiej pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Tadeusz Michałowicz — (wiolonczela); W przerwie około godz. 13.00—13.05 fragment słuchowiskowy z powieści Cehstertona p. t. „Człowiek który był czwartkiem" w oprac. i reżyserji Wacława Radulskiego (Tr. ze Lwowa); **14.00** muzyka (płyty); — **15.00** „Organizacja hodowli zarodowej wobec nowej ustawy hodowlanej. Pogadanka — wygł. inż. Józef Lewandowski; **15.15** Osmański: Kwiaty polskie — wiązanka (płyty); **15.22** „Przegląd rynków produktów rolnych"; **15.35** piosenki w wyk. Adolfa Dymszy (płyty); **15.45** „Na przedniówku" — wygł. Zygmunt Raciecki. (Tr. z Krakowa); **16.00** koncert solistów (tr. ze Lwowa). Wykonawcy: — Marja Sokół (sopran) i Antoni Rudnicki (fortep. i akomp.). W programie muzyka francuska; — **16.40** nowela Bartkiewicza; **17.00** koncert orkiestry mandolinistów; **17.35** opowiadanie dla dzieci młodszych p. t. „Magnes i Lalka" — wygł. Stary Doktór; **17.50** „Człowiek człowiekowi wilkiem" — odczyt z cyklu „Kultura życia codziennego" — wygł. Irena Lelewel-Friemanowa; **18.00** koncert wileńskiej orkiestry kameralnej; **18.45** „Życie młodzieży"; **19.08** wiadomości sportowe lokalne; — **19.13** muzyka (płyty); **19.45** „Od Tumskiej do Niemieckiej Góry" — wygł. Janina Strzelecka; **20.00** „Od chatki do chatki, od karczmy do karczmy" (audycja słowno-muzyczna). (Tr. do Berlina, Budapesztu, Sztokholmu i Wiednia); **20.30** „Wiedeńskie walce" (płyty); **21.15** dziennik wieczorny; **20.25** „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce"; **21.00** loża szyderców; **21.30** „Co czytać" (powieści) — omówi Wacław Rozowicz; **21.45** wiadomości sportowe; **22.15** koncert kompozytorski, złożony z utworów Ludomira Michała Rogowskiego w wyk. orkiestry symfonicznej P. R. pod dyr. kompozytora z udziałem Niny Grudzińskiej (śpiew); **23.05** koncert muzyki tanecznej.

Przedpłata na miesiąc maj 1935 roku włącznie książkowego dodatku powieściowego, w Poznaniu w ekspedycji zł 1.95, w agencjach zł 2.20, z odnoszeniem do domu zł 2.20, na prowincji na początach już z odnoszeniem do domu kwartalnie 7.01, miesięcznie 2.34, pod opaską miesięcznie w Polsce zł 3.00, w innych krajach zł 5.00. Przy 7-miu wydaniach tygodniowo kosztuje „Orędownik" miesięcznie 2.35 zł bez odnoszenia do domu. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków i t. p. wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Ogłoszenia na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 4-łamowej przy końcu tekstu redakcyjnego 30 gr, na stronie czwartej 50 gr, na stronie drugiej 60 gr. Przed wiadomościami potocznemi 100 gr od 1-łamowego milimetra. Ogłoszenia skomplikowane z zastrzeżeniem miejsca od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów w tem 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe (tłuste) 15 gr, każde dalsze słowo 10 gr. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10.30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godz. 10.15 rano. Za różnice między zestawem a wysokością ogłoszenia, powstałą wskutek matrycowania, wydawnictwo nie odpowiada.

Redaktor naczelny: Tadeusz Powidzki. — Redaktor odpowiedzialny Andrzej Trella z Poznania. — Za wszystkie wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Leon Trella, Łódź, Piotrkowska 91. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada administracja w osobie p. Antoniego Leśniewicza w Poznaniu. — Niezamówionych rękopisów redakcja nie zwraca.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych z datą na dzień następny. Wydawnictwo Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu, św. Marcin 70.

Telefony: 44-61, 14-76, 33-07, 35-24, 35-25, 40-72, w niedziele, święta i późnym wieczorem tylko 40-72. P. K. O. Poznań nr. 200 149.

Co futro — to **Edmund Rychter** — co palto — to **Edmund Rychter** — co ubranie — to **Edmund Rychter,** Poznań, Ostrów Wielkop.

Wizja zbrodni z czasów wojny światowej

Otwarte drzwi celi więziennej

Spostrzeżenie księdza Pruskiego — Pokusa silna, ale głos sumienia silniejszy — Wizyta siostry i złe wieści z domu — Żołnierz mówi o otwartych drzwiach — Odmowa księdza Pruskiego

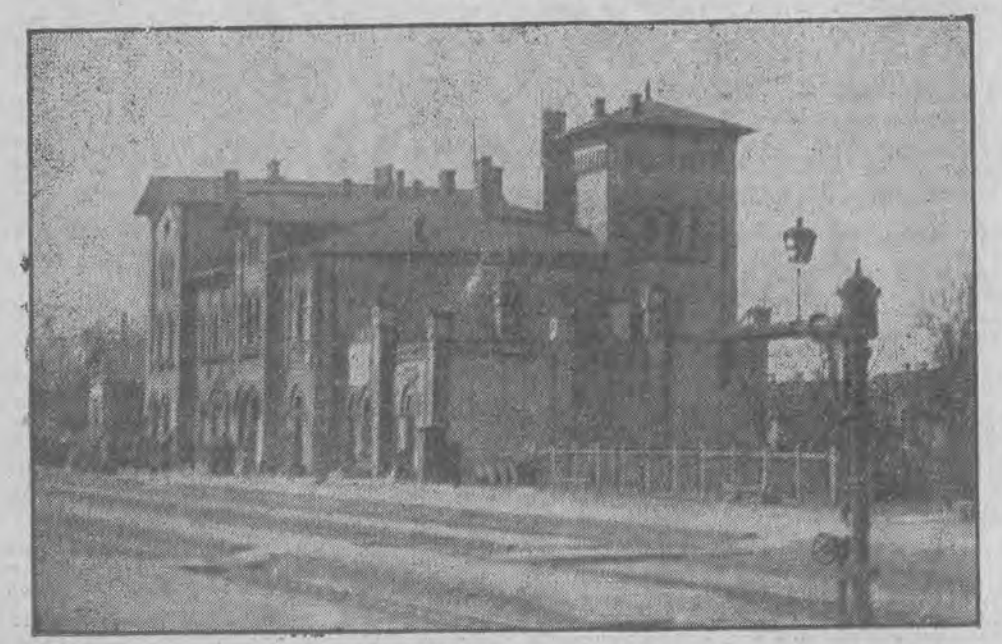

Dworzec kolejowy w Kutnie.

Kutnowski kościół parafjalny.

Kutno, 3. 5. Po wyjściu matki z celi, ksiądz Pruski został znów sam. Usiadł na pryczy i, korzystając z ołówka i papieru, dostarczonego mu przez siostrę, począł pisać listy do znajomych i przyjaciół.

W pewnej chwili usłyszał zgrzyt przesuwanego w zamku klucza. Zdziwiony, przerwał pisanie i spoglądał na drzwi, jakby w oczekiwaniu na nieoczekiwaną wizytę. Jednakże zgrzyt ustał, a do celi nie wchodził nikt. Zainteresowanie jego rosło. Gdy w dalszym ciągu na progu nikt się nie ukazywał, zaintrygowany do żywego ksiądz wstał, podszedł do drzwi i targnął niemi.

Zdziwienie jego nie miało granic — Drzwi były otwarte. Korytarz był również pusty, nigdzie żywej duszy.

W jednej chwili błysnęła księdzu myśl ucieczki. Uwolnić się z krępujących go kajdan, zmienić przy pomocy siostry ubranie i uciekać jak najdalej, byle prędzej od swych prześladowców, czyhających na jego życie. Z drugiej strony, przyszły na myśl księdzu kary, grożące żołnierzom, którzy śmiercią odpokutować mogą za swoje niedbałe wykonywanie obowiązków. **To zwyciężyło, myśl ucieczki pierzchła.**

Ksiądz przymknął drzwi i wrócił do celi. Nie pisał dalej. Schował przygotowany papier i, ułożywszy się na pryczy, począł rozmyślać. Okoliczności, jakie towarzyszyły minionym chwilom, widzenie się z matką i rozmowa z nią, codzienne daremne wyczekiwanie odpowiedzi od cesarza i wreszcie te niesamowite wypadki dziejące się w więzieniu od pewnego czasu — wszystko to wprowadziło go w stan jakiegoś dziwnego oszołomienia. Przymknął oczy i starał się o niczem nie myśleć.

Jednakże ogólne wyczerpanie fizyczne i moralne i ogólna depresja sprawiły, że po pewnym czasie ksiądz sam nie wiedział kiedy zasnął. Obudziła go świadomość, że nie jest sam w celi. Otworzył oczy. W celi panował półmrok nadchodzącego wieczoru. Obok pryczy rysowała się jakaś postać. Ksiądz zerwał się szybko na nogi — głucho zajęczały łańcuchy.

— Nie bój się Franku, to ja Marja — usłyszał znany szept siostry. — Przyniosłam ci kolację.

— Przestraszyłem się trochę, jestem taki zdenerwowany ostatnio Wyobraź sobie, że przed twojem wejściem zauważyłem drzwi do tej celi otwarte. A to co jest? — zapytał widząc u siostry jakieś zawiniątko.

— Nic, nic, później ci wszystko powiem, tylko teraz jedz. Przysuń się do mnie to ci podtrzymam te wstrętne łańcuchy.

— Jak mamusia? Czy płakała, jak przyszła do domu? Tak nam było się trudno rozstać.

— Mama była spokojna, jak od ciebie wróciła. Z nami nie mówiła nic. Teraz zapewne jest już w drodze do Łodzi.

— Biedne matczysko, tak mi jej doprawdy żal — westchnął ksiądz i począł jeść w milczeniu.

Nagle, jakby przypomniał sobie coś, bo przerwał jedzenie i, zwracając się do siostry, zapytał:

— Czy jest jakaś wiadomość od cesarza?

— Niema jeszcze — odpowiedziała mu smutno. — Ale mam pewną myśl, tylko nie wiem jak ty będziesz się na nią zapatrywał. Otóż jest możliwość ułatwienia ci ucieczki stąd. Paczka ta, którą tu przyniosłam zawiera stare ubranie, przebrałbyś się w nie, wyszlibyśmy razem potem gdzieś na wieś daleko, aby cię nie odnaleźli, a kiedy wszystko wróciłoby do normalnego stanu, wtedy przyszedłby upragniony spokój...

— Nie mówisz chyba tego poważnie. Moją ucieczkę okupiliby ci żołnierze więzieniem, a kto wie czy nie śmiercią. Mnie nie wolno narażać drugich...

— Im się nic nie stanie, pomyśl raczej o matce...

Ksiądz umilkł. Na wspomnienie o matce stanęły mu minione obrazy matczynej wizyty w jego celi, gorące łzy i prośby. Jej bolesne skargi na ludzi i los bezwzględny, który zabiera jej syna. Chaos jakiś zapanował w jego myślach. Jednakże opanował się.

— Nie mogę zgodzić się na takie przedsięwzięcie, jestem przekonany, że odpowiedź od cesarza przyjdzie pomyślna i będę wolny. Po co mam się uciekać do takich czynów, nie licujących z mojem stanowiskiem kapłana.

— A jeśli odpowiedź przyjdzie odmowna? — starała się brata przekonać.

— Dziej się wola Boża — szepnął ksiądz i umilkł.

Po wyjściu siostry księdza opanowała jedna tylko myśl: dowiedzieć się w jakim celu pozostawiano od kilku dni otwarte drzwi jego celi. Odpowiedź nie dała na siebie długo czekać.

Około godziny 10 wieczór ukazał się we drzwiach „judasz" (okienko w drzwiach) i wyjrzała z za niego twarz jednego z żołnierzy, pełniących służbę w więzieniu. Widząc, że ksiądz jeszcze nie śpi, wszedł do środka i, siadając bez obawy na pryczy, rzekł:

— Proszę księdza, przecież my specjalnie nie zamykamy drzwi od pewnego czasu, aby dać księdzu możność ucieczki. My już wszystko sami uradzili. Wyprowadzić księdza za mury tego więzienia, przebrać się za dziada, kajdany zrzucić gdzieś po drodze i fertig. Nikt księdza nie odnajdzie.

— Ludzie! Czego wy odemnie chcecie i wodzicie na pokuszenie Przecież, gdybym ja uciekł stąd, wasby na moje miejsce uwięzili

— E, tak źleby nie było, najwyżej wysłaliby nas na front, a i tam nie tak najgorzej Zresztą oni sami chcieliby, żeby ksiądz gdzieś uciekł, bo kłopot z ludźmi. Cały kraj, wszystkie Polaki oburzone za uwięzienie księdza, Żydy wyjechali na urlop, bo tu jacyś ludzie się odgrażali, że ich powieszę za to, że księdza obskarżyli. Więc nie ma strachu, żeby to się tak prędko wydało, a ksiądz tymczasem będzie daleko.

Lecz i tym razem księdza wola była nieugięta, za każdem słowem żołnierza, który potem prosił i błagał o zdecydowanie się do ucieczki, ksiądz przeczył milcząco głową, w końcu żołnierz, widząc, że nie przekona księdza i nie złamie jego oporu, powstał i skierował się ku drzwiom. W progu odwrócił się jeszcze i rzekł:

— Drzwi będą niezamknięte, niech ksiądz się namyśli — potem pokręcił głową i wyszedł.

Po tej wizycie ksiądz nie mógł spać całą noc. Świadomość, że drzwi jego celi są otwarte, a za niemi upragniona wolność, spędzały sen z oczu nieszczęśliwego kapłana, to też noc tę spędził na żarliwych modlitwach, w których prosił Boga o dodanie mu sił do wytrwania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

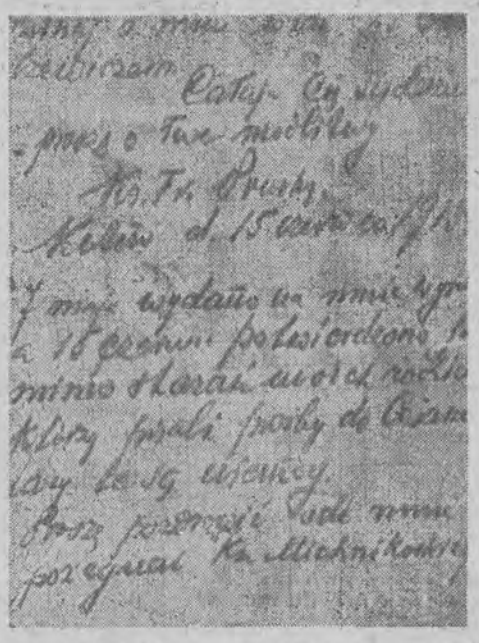

Rękopis jednego z listów więziennych ks. Pruskiego

Kapelan wojskowy garnizonu łódzkiego kpt. von ck, który czynił wiele usiłowań w kierunku ułaskawienia księdza Pruskiego.

Dwa dolary za wyrwanie zęba — a 50 za pobicie dentysty

Prasa nowojorska donosi o tragikomicznym wypadku, jakiemu uległ pewien kontroler kolejki podziemnej, Irlandczyk z pochodzenia, p. Albert Callahan. Cierpiąc na szalony ból zębów, udał się do dentysty, który poradził mu natychmiastowe wyrwanie — oświadczając równocześnie, że przedtem podda go znieczuleniu, tak że pacjent nie odczuje najmniejszego bólu. Lekarz przystosował maskę na twarzy pacjenta, który głęboko wdychał wyziewy środka znieczulającego. Niewiadomo co się wydarzyło w organiźmie Irlandczyka, który w napadzie szału powstał z krzesła, uchwycił dentystę i... wyrzucił go przez okno. Całe szczęście, że gabinet lekarza mieścił się na parterze. Następnie, zostawszy panem sytuacji, zaczął wyrzucać na ulicę ampułki ze znieczulającym gazem usiłując wyrwać przymocowany do podłogi fotel dentystyczny, by rzucić nim na lekarza. Fotel jednak okazał się mocniejszym od furjata. Przybyła na czas policja z trudem wyrwała z rąk Irlandczyka dentystę, gdyż rozwścieczony pacjent sam był wyskoczył przez okno i okładał pięściami biednego lekarza. Wreszcie ubezwładniono furjata i przywiązano go do fotelu dentystycznego. Pod nadzorem policjantów, dentysta dokonał wyrwania zęba — tym razem bez znieczulenia. „Dwa dolary za zabieg chirurgiczny" — oświadczył na zakończenie dentysta — a 50 za powstałe szkody". Uspokojony pacjent podobno zapłacił, przeprosił lekarza i ulotnił się bez dalszych awantur. S. F

Jedna tylko kopalnia

W roku ubiegłym w Czechosłowacji w jednej tylko kopalni załoga pracowała przez cały czas normalnie, bez przerw i bez świętówek. Tą wyjątkową kopalnią, nie dotkniętą przez kryzys, była kopalnia antracytu pod Budziszynem. Załoga tej kopalni wynosi 2500 ludzi, którzy w nieuszczuplonym składzie pracowali na trzy zmiany po 6 dni w tygodniu. Przeciętnie wydobywa się w kopalni po 15 wagonów antracytu, którego głównym odbiorcą jest Austrja.